

WIENIEC-PSZCZOŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA
I DLA JEJEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ I ZGODĄ!

Prenumerata roczna 900 Mkp. — kwartalna 230 Mkp. — Pojedynczy numer 20 Mkp.
W Ameryce rocznie 2 dol. — Ogłoszenia: 40 M za wiersz nonparel. lub jego miejsce, w tekście 80 M.
Administracja i Redakcja: Kraków, ul. Kopernika 1.8, I. p. — Konto Pocztowej Kasy Oszcz. Nr. 141.557

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

::: DBASZ o WŁASNY DOROBEK, SKŁADAJ PIENIĄDZE :::
w POCZTOWEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI
otrzymasz 3 procent i pieniądze Twoe będą bezpieczne.

Każdej chwili i w każdym urzędzie pocztowym
podnosić można po 5.000 mk dziennie, — wyż-
sze sumy — po wskazaniu urzędu pocztowego
w którym wypłata ma nastąpić.

Wszystkie Urzędy Pocztowe w Państwie wydają książeczki
Oszczędnościowe.

Świąteczne rozmyślania.

Nie słysząc szezęku broni, huku armat, nie grozi nam znikąd wojna. Poraz pierwszy to od r. 1914. składamy sobie życzenia w tak spokojnych, pomyślnych warunkach.

Gdy wojna szaleje, w cień kryją się wszystkie inne sprawy ludzkie. Gdy nastaje spokój, tem usilniej upominają się o swoje prawa wszystkie przez lata całe zaniedbane sprawy.

A my w Polsce mamy zaniedbania nie tylko wojenne. Mamy za sobą wyzysk przez 150 lat trwający Austrii, Niemiec i Rosji, mamy gromady pijawek żydowskich. Mamy straszne spustoszenie kraju, mamy inwalidów, wdowy, sieroty.

To wszystko woła dziś na nas: dajcie, zaspokóćcie słuszne nasze prawa. Tak, słuszne jest ich wołanie!

A jednak powiedzieć sobie musimy, iż na tym padole płaczu nie znajdziemy odrazu pełnej sprawiedliwości. Dążyć do niej jest naszym obowiązkiem. Usuwać zło, naprawiać krzywdy musimy! Ale nie wolno nikomu złorzeczyć na Boga, na Polskę za to, że nie wszystko dzieje się tak, jak on sobie życzy.

Na 26 milionów Polaków jakieś 20 milionów ma swoje państwo polskie, ma swój własny państwowy dach nad głową, swój rząd, swój sejm, swoich posłów i obrońców. Ale około 6 milionów Polaków nie mieszka w państwie polskiem. Ma nad nimi władzę ktoś inny, obcy rząd. Płacz nad

Львівська національна наукова
бібліотека України
імені В.Стефаника



015147510

— 2 —

podatek obcemu rządowi, wspomagają swą pracą obce państwo. A za to często nie mają poza suchym kawałkiem chleba nic więcej: brak im polskiej szkoły, brak kościoła katolickiego — po polsku nie rozmówi się ni w sądzie, ni w urzędzie. Wielu Polaków dobrowolnie znajduje się poza Polską, to ci, którzy dla chleba poszli w świat szukać pracy. Ale wielu zostało od Polski oddzielonych granicą tuż o miedzę przeprowadzoną. Ot, na przykład w Cieszynie na Śląsku, miasto podzielone zostało na dwie połowy; jedną oddano Polakom, a drugą Czechom. Cóż winni ci Polacy, co mieszkają w tej części miasta, którą oddano Czechom, że oni znaleźli się w obcym państwie? A tak, jak jest w Cieszynie, tak jest niemal dookoła Polski. Czy my, którym uśmiechnął się los, żeśmy znaleźli się w głębi Polski, pamiętamy o tych, co często z progu domu swego widzą polską granicę, co w sercu noszą żal, iż nie zdolaliśmy przesunąć dalej granicy naszego państwa, aby ich przytulić!? Niestety, nie pamiętamy. Gdy w ubiegłym tygodniu upominał się o pamięć i pomoc dla tych opuszczonych Polaków, powiedziano mi z bardzo wysokiego miejsca: to nie są obywatele Polski, tu podatków nie płacą, więc nas nie nie obchodzą. Był to głos sytego samoluba. Kontent, że sam ma wszystko, zamknął swoje serce. Boli to mnie, boli takich, jak ja. A cóż sobie o nas pomyśla ci opuszczeni?!

Gdy w dniu Bożego Zmartwychwstania rozmyślać będziecie o biedach i niedostatkach waszych, nie klnijcie i nie narzekajcie. Wspomnijcie na biedniejszych od was, na bardziej od was

opuszczonych i życząc im i waszym najbliższymi lepszej doli, a tym, którym Bóg dał tu na ziemi więcej, niż innym, dobrej woli.

Wesołych Świąt Czytelnikom wszystkim życzę
Stanisław Rymar.

A czemuż to?

A! czemuż to, hej, mój Boże!
Chodząc śladem skib gdy orzę,
Chodząc śladem skib:
W czarną ziemię, hej, mój Boże
Tylko patrzę na ugorze,
Na czarny w niej chleb...

A czemuż to miły Boże,
Nie widzę ja nie gdy orzę,
Nie widzę ja nie;
Jako wschodzą słońka zorze,
I jak słońko jasne, hoże,
Po niebiosach mknie...

A! czemuż to, mój ty Boże,
Nie słyszę ja kiedy orzę,
Nie słyszę ja nie:
Jak chór ptaszy śpiewa w borze,
Nie posłucham w słońca zorzę
Nie podniosę lic?...

Tylko wtedy, hej, mój Boże,
Kiedy wiąże w snopy zboże,
Kiedy wiąże snop,

HELENA SOLTYSOWA.

Tajna szkołka.

(Ciąg dalszy).

Przy maszynie, za pomocą której zjeżdżają w podziemiu górnicy, zatrzymał Filipa dozorca i mówi:

— Tyś pijany, tobie nie wolno iść tam w głąb.

— Kłamstwo! ja trzeźwy, a pod ziemię iść muszę.

Popatrzyli sobie obydwaj w oczy, a żaden nie ustępuje.

Tuż obok stało kilku górników, czekając cierpliwie na kolej zjazdu w głąb kopalni. Rozległy się przytłumione, złowrogie szepty: „Hetmanika oskarżył przed urzędnikami i pozbawił pracy, — siostra jego zdradziła Hetmanikową Maryjkę! — Szpieg! Zdrajca! Naprowadził na dom Sielnego policję, wzięto tam młodego Orlika i wtrącono do więzienia...”

Maszyna tymczasem pracowała. Kiedy ukazała się na górze, podobna do ogromnego pudła, to sześciu górników wstępowało w nią; na dany

przez dozorcę znak znikala maszyna w ciemnym, strasliwym otworze i w kilku minutach opróżniona z górników ukazywała się znowu na powierzchni.

Nagle zdawało się Filipowi, że ciemna owa postać, która go tak ściga, znowu wylania się za jego plecami i szepta do ucha: „I krew Maryjki to twoje dzieło, ty namówiłeś siostrę...”

Z przestachem rzucił się naprzód i zakrzyknął:

— Muszę na dół jechać! czempredzej!

— Nie wolno, tyś pijany, — zabrzmiała odpowiedź dozorca.

Zjawił się urzędnik Niemiec.

— Czego on tak hałasuje — zapytuje, wskazując na Filipa.

— Chce gwałtem zjechać na dół, choć jest pijany i jakby obłąkany, czy też chory.

— Halt! — wykrzyknął urzędnik i ostro spojrzał w oczy Filipowi.

Nagle odwrócił się z wyrazem największej pogardy, splunął na ziemię i wyrzekł jakby do siebie.

— To ten, szpieg i zdrajca.

Filip dosłyszał te słowa, oczy rozwarły mu się

W niebios chmurny strop...
Piorunową, spojrzę Boże,
W niebios chmurny strop...

Jantek z Bugaja.

O powszechniej służbie wojskowej.

Pan Minister Wojny przedłożył Sejmowi projekt ustawy „o powszechnym obowiązku służby wojskowej”. Projekt ten jest już przedmiotem obrad w Komisji wojskowej, a referuje go poseł Skarbek. Ma to być ustawa, obowiązująca już na długie lata i dlatego trzeba się nad nią dobrze zastanowić, ażeby nie przepuścić jakichś zbytecznych uciążliwości. Trzeba się też śpieszyć z jej uchwaleniem, ażeby przez stałą ustawę zastąpić tymczasową ustawę wojenną, bardzo uciążliwą dla ludzi.

Według tego projektu czas trwania służby wojskowej tak się dzieli:

- I. Dwa lata pod bronią w koszarach;
- II. do ukończenia 40 lat życia w rezerwie;
- III. do ukończenia 50 lat życia w pospolitem ruszeniu (a dla oficera rezerwowego do ukończenia 60 lat życia).

O tem, czy służba czynna pod bronią ma trwać dwa lata, czy półtora, czy jeden rok, nie będę pisał. We Francji, Włoszech, Czechach, Rosji itd. służba czynna trwa wszędzie po 2 lata, więc i Polska nie może się od sąsiadów wyróżniać i próbo-

szeroko, chciał wykrzyknąć, że pieniądze żadnych za to nie brał, lecz nagle zdawało mu się, że ciemna owa postać nachyla się znowu do jego ucha, i głośno szyderczo się śmieje.

Maszyna ukazała się znów w otworze szybu, Filip zdjęty jakąś trwogą, zakrzyknął głośno i całym ciałem rzucił się ku pokładowi maszyny.

Okrzyk zgromy wydarł się nagle z ust stojących obok górników, kilka par oczu popatrzyło z przerażeniem w czarny otwór, w którym przed chwilą zniknęła maszyna.

Flip chybił skoku i spadł aż na samo dno szybu, głębokiego na kilkaset metrów.

Oniemieli ze zgrozy górnicy, spojrzeli cicho po sobie, jeden z nich przeżegnał się krzyżem świętym i wyrzekł:

— Bóg jest sprawiedliwy.

Nagle i straszna śmierć Filipa, nie zwróciła uwagi dalszych ludzi, bo górniczy giną codziennie w taki lub podobny sposób, lecz bliżsi uważali to za wyrażne Boże zarządzenie.

Zastanawiało wszystkich, że Wawrzynek, kiedy złożono przed nim strasznie pogruchotane zwłoki syna, nie uronił ani łzy jednej, a komuś się zdawało, że zaszeptał: „Boża prawiedliwość!”

wać różnych, odmiennych, socjalistycznych eksperymentów. Dość już zapłaciliśmy za różne eksperymenty socjalistyczne, jak aprowizacje, sekwestry, kontyngenty, które miały ludzi uszczęśliwić, więc nie próbujmy zmian w służbie wojskowej, bo to także może nas grubo kosztować. Oprzyjmy się na doświadczeniu tych mocarstw, które wygrały wojnę światową. Byłoby o tem dużo do pisania i do gadania, ale byłoby to gadanie po próżnicy. Zresztą, jeżeli się o tem zacznie rozprawiać, to będziemy mogli pogadać i o tem.

Mnie tymczasem pilniejsze wydają się inne postanowienia, które chciałbym zmienić i naprawić; a czytelników proszę, aby mi o tem swoje zdanie powiedzieli.

I tak: Wiek poborowy zaczyna się od 1 stycznia tego roku, w którym młodzieniec kończy 21 lat życia, a trwa do końca tego roku, w którym kończy 23 lat. Będzie zatem asenterunek w trzech klasach. Kogo nie wezmą w 21 roku życia, to go mogą wziąć w 22, albo w 23 roku. Żo wszystko jest zrozumiałe.

„Ale jest zaraz jedno zastrzeżenie. Ustawa zapewnia odroczenie służby wojskowej dla jedynych żywicieli rodzin. Kiedy taki jedyny żywiciel ukończy lat 23, a nie mógł być wzięty pod broń, to przechodzi do pospolitego ruszenia. Jednakże, gdyby później umarli mu rodzice, których żywił, lub podrosło rodzeństwo, to aż do 36 roku życia może być powołany do służby czynnej na dwa lata.

Mnie się wydaje to postanowienie niesłuszne z dwóch powodów:

Matka prosiła księdza, o odmówienie kilku mszy za jego duszę, a Agnieszka patrzyła ze strasznem przerażeniem na skrwawione ciało Filipa i zdawała się coś rozmyślać.

XII.

Z KOŚCI NASZYCH POWSTANĄ MŚCICIELE.

Rok upłynął od opisanych przez nas wypadków. — W tej samej izbie, do której na wstępie opowieści wprowadziliśmy czytelników naszych, odbyła się piękna uroczystość.

Oto witano młodego Orlika, który właśnie w dniu owym opuścił więzienie pruskie, w którym przesiedział z górą 10 miesięcy.

Wzięto go z pośród grona towarzyszy i to wskutek donosu zdradzieckiego. Policja obstała nocą dom, w którym się zgromadziło kilkunastu górników, zapisała sobie ich nazwiska, a Orlika, w obawie, aby nie wyjechał z powrotem do Krakowa, zabrała ze sobą. Józef pożegnał się z towarzyszami spokojnym uściskiem ręki i słowami: „Bądźcie o mnie spokojni bracia i nie zapominajcie o naszej sprawie. Da Bóg powrócę do was skrzepiony na duchu i silniejszy do pracy“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

I. Dlaczego z pomiędzy ludzi, niechodzących do szkół, tylko jedyny żywiciel ma zasługiwać na odroczenie służby? Obok jedynego żywiciela pragnąłbym, ażeby takie odroczenie otrzymywał także właściciel samodzielnego gospodarstwa włościańskiego i właściciel samodzielnego warsztatu rzemieślniczego. Przecież dziś po wojnie dosyć młodych synów chłopskich i rzemieślniczych zostało spadkobiercami czy gospodarstwa, czy warsztatu i nawet, mając 19 czy 20 lat dają sobie z niem jakąś radę. A tu nagle w 21 roku odrywają go na lata od gospodarstwa, które ma uleść ruinie, lub od warsztatu, który chyba ma iść na licytację.

Może się zdarzyć, że jedyny żywiciel utrzymywał matkę, staruszkę, a gdy przepisali go na pospolitaka, ożenił się. Ma już lat 28, czy 35, kiedy mu matka umiera i on musi iść na dwa lata do wojska, a zostawić młodą żonę z dziećmi i gospodarstwo, niech sobie głowę rozbija lub szuka pociechy. Według mojego zdania tak być nie powinno.

II. Ten jedyny żywiciel ma żyć do 36 lat poprostu pod obuchem. Że się nie powinien, bo niech mu umrze matka stara, czy też niezdolny ojciec, ustawa niema względu ani na młodą żonę ani na małe dzieci, ani na gospodarstwo. Idź do wojska na 2 lata, boś stracił warunki do odroczenia służby. I jest w tej ustawie jedno dziwactwo: Młody człowiek może być albo żołnierzem dwuletnim, albo pospolitakiem, który nie zakosztował wykształcenia wojskowego. Na wypadek wojny trzebaby takiego pospolitaka dopiero uczyć musztry i komendy, kiedy bić się trzeba.

Wydaje mi się również, że człowiek po trzydziestce, jest już trochę za stary, ażeby zaczynać dopiero naukę chodu wojskowego, obrotów i gimnastyki. Jest to wprawdzie wiek najpiękniejszy, ale już poważny, a kości już nie tak giętkie, jak pierwsi.

Dlatego jabym stawiał takie poprawki do ustawy:

Odroczenie czynnej służby dwuletnie przyznaje się nie tylko jedynym żywicielom, ale i właścicielom samodzielnych gospodarstw włościańskich i warsztatów rzemieślniczych. Jeżeli do ukończenia 23 roku życia nie zmieniły się warunki, to znaczy, że im się odroczenie i dalej należy, to w 23 roku życia powołuje się ich na dwumiesięczne wyćwiczenie i zapisuje do rezerwy.

Wtedy ten młody człowiek ma przecież jakieś pojęcie o służbie wojskowej i może na wypadek wojny być pożytecznym. Odbywszy te pierwsze, dłuższe ćwiczenia, może się ożenić i nie potrzebuje już dbać o to, że go kiedyś na całe dwa lata oderwą od gospodarstwa, warsztatu, młodej żony i nieletnich dzieci. W najgorszym razie, możnaby się zgodzić, żeby taki reklamowy miał obowiązek stanąć na dwa lata do szeregu tylko do 26 roku życia, o ileby w tym czasie te warunki

zmieniły się, dla których on miał służbę odroczoną. Ale do 36 roku życia żyć ciągle w tym strachu, że mogą go lada dzień oderwać na dwa lata od zajęć, to zadługo.

W ten sposób między żołnierzy, a pospolitaków, wstawiłbym jeszcze gatunek pośredni, t. j. ludzi, którzy służbę wojskową zaczynają w rezerwie. Takich ludzi nie przewiduje ustawa rządowa i dlatego nie przyznaje ulg i odroczenia nikomu, oprócz jedynych żywicieli.

Prócz tego chciałbym skrócić czas, przez jaki żołnierz należy do rezerwy. Projekt rządowy przewiduje, że do rezerwy należy się do 40 roku życia. Mnie się wydaje ten czas zbyt długim. Zamierzam też postawić wniosek, ażeby po odbyciu ostatniego wyćwiczenia rezerwista był zaraz przepisany do pospolitego ruszenia. Według projektu rządowego ma być w rezerwie ćwiczeń cztery w ciągu ośmiu lat.

Zaczem według projektu rządowego młody człowiek aż do ukończenia 40 lat życia należałby ciągle do wojska, musiałby się ciągle meldować, czy się żeni, czy się przenosi do innej gminy, czy chce wyjechać za granicę na zarobek. — Moja poprawka zmierza do tego, żeby skrócić ten czas. Niejeden już w 30 roku odbyłby ostatnie ćwiczenia, inny w 32, a niektórzy w 34 najpóźniej skończyłby swój obowiązek meldunków. Na wypadek wojny nie byłoby nie straconego, bo to już jest obojętne, czy kogo powołają do obrony kraju, jako rezerwistę, co na ćwiczenia już nie chodził, czy też jako pospolitaka, co jest obowiązany do służby z bronią w ręku.

Takie są moje wnioski o poprawienie ustawy wojskowej. Jeżeli się te poprawki spodobały czytelnikom, to proszę je uchylać i uchwały posyłać do swoich posłów, bez względu na to, do którego stronnictwa należą. Chodzi o to, żeby na Komisji w Sejmie te moje poprawki uzyskały większość i weszły do ustawy. A więc wzywam wszystkich, którym się te wnioski wydają słusznymi i sprawiedliwymi, ażeby przez nacisk na swoich posłów dopomogli do przeprowadzenia tych poprawek.

O innych poprawkach napiszę w najbliższym czasie.

Jan Zamorski.

Projekt nowej ustawy gminnej.

O policji miejscowej.

Art. 64. Policijną władzę miejscową w granicach terytorjalnych gminy sprawuje wójt, jako przedstawiciel administracji państwowej pod bezpośrednim zwierzchnictwem i nadzorem starosty.

Zadanie powyższe spełnia w myśl obowiązujących ustaw, rozporządzeń, oraz wskazówek i poleceń przełożonych władz.

Art. 65. Do zakresu działania wójta należą: policja bezpieczeństwa, budowlana, ogniowa, po-

Już 16 sierpnia, a więc jeszcze przed posiedzeniem założycielskim, wpływa do Głównego Urzędu Ziemskiego, którego prezesem jest jeden z założycieli Banku, poseł dr. Kiernik, podanie (Nr. 2024) Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego, o pozwolenie kupienia majątku Dojlidy w Białostockiem.

Tego samego dnia jeszcze (a więc bardzo szybko) Główny Urząd Ziemski przesyła to podanie Banku do Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku z poparciem: „że zadania i cele Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego, spółki akcyjnej, w zakresie parcelacji są znane Głównemu Urzędowi Ziemskiemu i w zupełności odwołują się duchowi uchwały i ustawy o wykonaniu reformy rolnej“. Dnia 17 sierpnia Zarząd Okręgowy w Białymstoku udziela Bankowi ludowcowemu zezwolenia na kupno Dojlid za 75 milionów marek. Równocześnie kontraktem ostatecznym z 30 sierpnia 1921 r. wszystkie drzewostany majątku Dojlidy zostały kupione przez osobną spółkę drzewną żydowską Zopoth i dr. Gold z udziałem ludowcowego Banku.

Według zeznań świadków, podanych przez posła Staniszkisa straszono hr. Rüdigerową, że jeżeli majątku Bankowi ludowcowemu nie sprzeda, to będzie przez rząd przymusowo wywłaszczony. Dlatego też straszac właścicielkę majątek kupiono tanio i zaraz po kupnie Dojlid pożyczono w Warszawskim Banku Dyskontowym sumę 200 milionów marek. A więc zyski dla Banku Ludowcowego były wielkie, bo kupili za 75 milionów marek, a uzyskali pożyczkę na ten majątek 200 milionów marek.

Bank zabrał się do robienia jeszcze lepszych interesów z wielką krzywdą dla włościan.

Komisarz białostocki ziemski p. Godlewski, zawiadomił Główny Urząd Ziemski dnia 21 października 1921 r. (Nr. 1211), że Bank ludowcowy żąda od włościan po 120 tysięcy marek za mórg, kiedy kupił te dobra po 6 tysięcy za mórg.

Białostocki Urząd Ziemski pismami z 16 listopada (Nr. 5845) i z dnia 20 grudnia 1921 r. (Nr. 6642) żąda od Głównego Urzędu Ziemskiego odebrania prawa parcelacji Bankowi ludowcowemu z powodu tak wielkiego krzywdzenia włościan. — Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego p. dr. Kiernik, jeden z przyjaciół piastowców, nie daje żadnej odpowiedzi. Wreszcie 13 stycznia 1922 roku Urząd Ziemski zezwala bankowi na sprzedaż Dojlid, których ziemie przeznaczone były na parcelację wśród włościan, a drzewo na budowę chat dla osadników — sprzedaje młodemu księciu Jerzemu Lubomirskiemu (synowi Andrzeja z Przeworska) z zarobkiem ponad 300 milionów marek.

Wobec przedłożenia przez Najwyższą Izbę Kontroli Sejmowi tak obciążających dowodów przeciw ludowcowemu bankowi, obrona własna dr. Kiernika była bardzo słaba. Posłowie ludowcowi zamiast cicho siedzieć i bić się w piersi, krzyczeli

i wyli, jakby ich kto przypiekał żelazem. Poseł Bryl nabił w Sejmie ludowca Stapińczyka Putka, za co go marszałek wykluczył na 5 posiedzeń z Sejmu. Drugi Stapińczyk Sejm, piął na Witosa. — Szmigiel ryczał: za to, że ludowcowe nadużycia piętnujecie — to będziemy rznąć was, lepiej niż zrobił przy pomocy przekupionych ciemnych chłopów rząd austriacki w 1846 r. — Wszystkie obelgi i krzyki nie mogły przygłuszyć prawdy. — Cały Sejm, prócz Piastowców oskarżonych, z wyjątkiem kilku socjalistów, głosował za wnioskiem posła Staniszkisa: „Sejm nie przyjmuje do wiadomości odpowiedzi Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego“.

Wobec takiej uchwały Sejmu, p. Kiernik, jeden z przywódców piastowców, został usunięty z wysokiego stanowiska państwowego głosowaniem Sejmu w sposób najcięższy, ale najsprawiedliwszy, bo wskutek sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

K. Wierczak.

Ze Sejmu.

W ubiegłym tygodniu Sejm odbył 3 posiedzenia. Załatwił na nich cały szereg spraw drobniejszych, a parę ważniejszych. Do najważniejszych należała ustawa o przejęciu przez rząd polski władzy w Ziemi wileńskiej. Jeszcze raz starli się z sobą w Sejmie nasi posłowie z socjalistami i ludowcami. Ale w walce o ziemię wileńską zwycięstwo już stanowczo przechyliło się na naszą stronę, więc i tym razem obaliliśmy w Sejmie wszystkie próby odwrócenia władzy w Wilnie.

Drugą ważniejszą sprawą było zniesienie od 1 kwietnia 1922 r. osobnego Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej. Referował poseł Głabiński. Poseł Godek zreferował cały szereg spraw pracowników państwowych i emerytów. Załatwiono też sprawę podatku od spadków. Opłaty zaczynają się od spadku, wartości 500.000 marek.

Dużo czasu zabrały trzy awantury Piastowców. We wtorek prezes Najwyższej Izby kontroli państwa, Żarnowski, odczytał sprawozdanie w sprawie konszachtów Banku ludowego przy kupnie majątku Dojlid — o czem piszemy osobno. Sprawa ta skończyła się okropną klęską Piastowców. Jedni socjaliści o tyle Piastowców poparli, że wstrzymali się od głosowania, wszyscy inni posłowie głosowali za potępieniem gospodarki Głównego Urzędu ziemskiego i prezesa Kiernika. Takiego wstydu żadna jeszcze partja w Sejmie nie doznała. W godzinie potem Kiernik nie był już prezesem Głównego Urzędu ziemskiego.

Mszcząc się za ten wstyd na czwartkowym posiedzeniu Sejmu przygotowali ludowcy narzędniki wniosek przeciw Bankowi Towarzystw współdzielczych, którego prezesem jest poseł Antoni Rząd. Nie podobalo im się, że ten Bank otwarcie

ogłosił, iż na obcych pieniądzach zarobił 136 milionów mk. Ciekawe, że tego nagłego wniosku nie podpisał żaden wybitny ludowiec: ani Witos, ani Dąbski, ani Rataj — podpisali tylko pionki. Uzasadniał, — jak zwykle głupio — poseł Bobek. W imieniu naszych posłów mówił poseł Radziszewski i oświadczył, że widocznie obowiązki Piastowców wobec żydów są wielkie, skoro wybrali sobie za cel ataku Bank, w którym nie ma ani jednego żyda, ani centa kapitału żydowskiego, i który dlatego, że ratuje spółki katolickie, jest solą w oku żydów. W końcu poseł Radziszewski zaproponował, aby od razu zabrał głos minister skarbu i powiedział, co rewizja w tym Banku znalazła. Wiadomo było, że rewizja wykazała, iż Bank jest prowadzony wzorowo. Przelekli się tego Piastowcy, socjaliści, żydzi i wspólnie nechwalili, że im nie pilno usłyszeć prawdę i będą czekać na mowę ministra aż do końca kwietnia. Tak chęć zemsty ośmieszyła jeszcze Piastowców do reszty.

W piątek było ostatnie posiedzenie przed świętami: Witos postanowił wypruć brudy Piastowców na Wielkanoc. Ułożył się więc z ministrem sprawiedliwości, Sobolewskim, socjalistą, iż on złoży oświadczenie, iż w sprawie kontraktów lasowych śledztwo nie jest ukończone, a wtedy zabierze głos Witos i udowodni, że wszystko jest w porządku. Jakoż przez 2 godziny p. Witos dowodził, że posiom Piastowym wolno z rządem handlować lasami i drzewem, że to jest usuwanie żydów i t. d. Nie szła ta obrona Witosowi całkiem. Nakrył go od razu poseł Staniszkis tem, że lepiej, żeby p. Witos poczekał na dokończenie śledztwa — a ostatecznie załatwił się z Witosem poseł Stapiński. Wyciągnął on na wierzch nowoświństwa lasowe Piastowców i udowodnił, że te leśne kontrakty Piastowcy oddali w ręce żydów: Faltera, Dattnera, Herczki i t. p. Przy końcu pos. Stapiński zabrał się do samego Witos, któremu własnym listem Witos udowodnił, iż wymusił sprzedaż 5 hektarów lasu za 35.000 marek od obszarnika, grożąc, że inaczej obszarnik ten będzie wywłaszczony.

Pranie tedy bielizny Piastowców na wielkanocne święta skończyło się nieszczęściem: Witos zmachał się przy praniu, aż tu na „prane łachy“ wlaży z butami Stapiński. I tak na jajko wielkanocne pojechali Piastowcy całkiem umorusani.

Czy ich też wchorey poznają?

Ar.

Swój do swego po swoje!
Kupujcie tylko u chrześcijan!
Rozpowszechniajcie nasze pismo.

Z obrad Sejmowej komisji Robót publicznych

nad odbudową mostów zniszczonych w czasie ruszenia lodów.

Interpelacja posła Godka (Zw. lud.-nar.) w sprawie mostu na Sanie.

Na odbytem w ubiegłym tygodniu posiedzeniu Komisji Robót Publ. reprezentant tegoż ministerjum dyrektor departamentu Nestorowicz przedstawił rozmiar szkód wyrządzonych wskutek ruszenia lodów na drogach państwowych, prywatnych, wojewódzkich jakoteż powiatowych i gminnych, informując równocześnie Komisję, jakie kroki Rząd podjął, aby dokonać odbudowy zniszczonych obiektów i jakie na ten cel zostały przeznaczone ze Skarbu państwa fundusze.

Ze sprawozdania tego okazuje się, że jeszcze przed ruszeniem lodów — Rząd na ubezpieczenie dróg komunikacyjnych wyasygnował sumę 490 milionów marek pol., a obecnie po powzięciu w przybliżeniu wiadomości o rozmiarze szkód przyznał dodatkowo kredyt w wysokości półtora miljarda marek.

Stosownie do rozmiarów szkód przyznane zostały z powyższego kredytu na cele odbudowy zniszczonych dróg i mostów a mianowicie:

a) na drogi państwowe: Dla Dyrekcji krakowskiej 85 milj. mk., lwowskiej 320 milj. mk., stanisławowskiej 111 milj. mk., tarnopolskiej 20 milj. mk., warszawskiej 40 milj. mk., łódzkiej 14 milj. mk., lubelskiej 40 milj. mk., kieleckiej 104 milj. mk., białostockiej 32 milj. mk., nowogrodzkiej 15 milj. mk., wołyńskiej 120 milj. mk., poleskiej 30 milj. mk. — Razem 929 milj. mk.

b) na drogi wojewódzkie: Wojew. krakowskie 120 milj. mk., lwowskie 40 milj. mk., stanisławowskie 25 milj. mk., tarnopolskie 20 milj. mk., warszawskie niema szkód, łódzkie 10 milj. mk., lubelskie 5 milj. mk., kieleckie 5 milj. mk., białostockie 10 milj. mk., nowogrodzkie 10 milj. mk., wołyńskie 20 milj. mk., poleskie 10 milj. mk. — Razem 275 milionów mk.

c) na drogi prywatne i gminne: W wojew. krakowskim 50 milj. mk., lwowskim 75 milj. mk., stanisławowskim 20 milj. mk., tarnopolskim 15 milj. mk., warszawskim niema szkód, łódzkim 5 milj. mk., lubelskim 14 milj. mk., kieleckim 10 milj. mk., białostockim 15 milj. mk., nowogrodzkim 30 milj. mk., wołyńskim 30 milj. mk., poleskim 30 milj. mk. — Razem 294 milj. marek.

Co czyni ogółem sumę półtora miljarda marek. Z kwot powyższych będzie straconych 10 proc. tytułem rezerw.

Rząd wydał już zarządzenie wzywające do bezzwłocznego podjęcia robót odbudowy i do dnia

10 kwietnia br. mają być Ministerjum Robót Publicznych przedłożone wszystkie plany odbudowy.

Nad sprawozdaniem powyższem rozwinęła się dyskusja, w ciągu której poseł Godek zainterpelował reprezentanta Min. Robót publicznych w sprawie zniszczenia będącego już na ukończeniu mostu na Sanie zapytując:

Kto ponosi winę, iż most na Sanie w Przemyśle nie został na czas wybudowany i jakie Rząd poczynił kroki, aby ten most jak najrychlej został odbudowany.

Na interpelację tę Rząd nie dał jasnej odpowiedzi, a co do punktu pierwszego oświadczył, iż Rząd nie posiada jeszcze dotąd dostatecznego materiału, na podstawie którego mógłby już dziś stanowczo orzec kto ponosi w tym wypadku winę, z przeprowadzonych jednak dotychczas dochodzeń okazuje się, iż winę tej katastrofy ponosi firma Zieleniewskiego. Rząd docenia ważność tej drogi komunikacyjnej i nie oczekując wyniku dochodzeń, które zostaną w najbliższym czasie podjęte przez osobną komisję przy współudziale członka Najwyższej Izby Kontroli Państwa — wyasygnował na odbudowę mostu w Przemyśle sumę 15 milionów mk.

Prace rozpoczną się natychmiast skoro tylko stan wody się obniży.

Budowa nowego rusztowania dla montowania mostu będzie posiadała trwałą konstrukcję o tyle, że umożliwi obok robót około odbudowy mostu, także ruch osobowy i wozowy przez ten most.

Wyjaśnienia Rządu co do punktu 1-go poseł Godek uznał za niewystarczające — gdyż sposób prowadzenia robót i liczba zatrudnionych robotników jak i trudności czynione przy zaliczaniu potrzebnych funduszy — wielką część winy przesuwają na Rząd. Rząd bowiem nawet w tym razie, gdy firma nie czyniła zadość przyjętym zobowiązaniom, powinien był uczynić wszystko, aby zapobiec katastrofie, nie dopuścić do olbrzymich strat Skarbu państwa i nie narazić jednej części miastan a nową, bardzo dla niej dotkliwą przerwę komunikacyjną.

Było to tem łatwiej do uskutecznienia, że inżynierja wojskowa w Przemyśle oświadczyła w swoim czasie gotowość udzielenia do pomocy kilkudziesięciu ludzi, a i warsztaty kolejowe ofiarowały pomoc, aby wzmocnić kilkudziesięciu słusarzami kolejowymi — zupełnie niewystarczającą liczbę pracujących przy odbudowie ludzi, z czego nie skorzystano.

Aby rzecz cała była dokładnie wyjaśniona, poseł Godek przedstawił wniosek następujący:

„Komisja wzywa Rząd, aby jak najrychlej wdrożył ścisłe dochodzenia — kto ponosi winę zniszczenia mostu na Sanie i aby wynik tych dochodzeń przedstawił komisji do 6 tygodni“.

Zadaniu temu przyrzekł Rząd zadość uczynić.

Minister Skirmunt w świecie.

Polski minister spraw zagranicznych, Konstanty Skirmunt, bawił przez 5 dni we Francji. Według wiadomości, jakie stamtąd nadeszły, porozumienie Polski z Francją jest zupełne. Na skutek tego min. Skirmunt złożył rządowi francuskiemu memorjał, w którym prosi, aby Francja na Radzie najwyższej podjęła się ostatecznego załatwienia i zatwierdzenia granic Polski od wschodu. Francuski prezes ministrów, Poincare, podjął się tego.

Przez następne 3 dni był minister Skirmunt w stolicy Anglii, w Londynie. Odbił on tam dwie konferencje z prezesem ministrów, Lloydem George, kilka rozmów z wiceministrem spraw zagranicznych — poczem wyjechał do Windsorn na śniadanie do króla angielskiego, Jerzego. Na rozmowie z królem i otoczeniem spędził min. Skirmunt 2 godziny. Już te honory, z jakimi się min. Skirmunt spotkał u najwyższych dostojników Anglii, świadczą, iż dużo się tam co do Polski i to na naszą korzyść zmieniło. Wszak rok temu już nie król, ale Lloyd George nie chciał nawet oświadczyć rozmawiać z ówczesnym polskim ministrem spraw zagranicznych, Sapiehą.

W czasie prowadzonych rozmów miał Lloyd George uznać, iż Polska ma słuszość, gdy domaga się od Anglii uznania granic i dopuszczenia Polski do udziału w gospodarczej odbudowie Rosji.

Z Anglii wyjechał p. Skirmunt do stolicy Belgji, do Brukseli. I tu przyjęto go z wielkimi honorami. Życzliwe konferencje, przyjęcia, ordery, wszystko to świadczyło, że w Belgji dużo mamy przyjaciół. Stąd wyjechał p. Skirmunt do Rzymu i do Genui.

Jakby uzupełnieniem tych konferencji i sprawdzeniem, czy to, co p. Skirmunt donosi, jest prawdziwe, była godzinna rozmowa Lloyd George'a z Poincarem w Paryżu, gdy Lloyd przejeżdżał przez Paryż do Genui. Poraz pierwszy Lloyd uznał wobec Francuzów, iż Polsce trza przyznać większe prawa i trzeba ją sprawiedliwie traktować.

Z tem większą tedy otuchą oczekujemy wiadomości z Genui.

Ze świata.

ZJAZD W GENUI rozpoczął się w poniedziałek 10 kwietnia. Wiadomości, jak obrady idą, jeszcze nie ma. Oczywiście delegaci wszystkich państw przybyli już wcześniej. Wszyscy konferują na wszystkie strony. Wszyscy przygotowują się do walnej rozprawy.

NA WĘGRZECH zwolennicy dynastji Habsburgów oplakują głośno śmierć cesarza Karola.

Uchwalili oni sprowadzić jego ciało do Budapesztu, a za króla Węgier uznać jego syna, dziesięcioletniego Ottona. Ale zagraniczne mocarstwa ogłosiły, iż wdowie cesarzowej Zycie i jej dzieciom pozwolą mieszkać, gdzie chce, prócz Węgier.

W WARSZAWIE zaczęły się obrady Komisji polsko-czeskiej, mające za cel wyrównanie nieporozumień i krzywd. Nie pójdzie to łatwo.

W POLSCE wykryto całą tajną organizację Rosjan, mającą za cel powstania w Rosji i osadzenia na tronie cara. Rząd polski wydalil z granic Polski cały szereg spiskowców.

OJCIEC SW., PIUS XI. wystosował na ręce biskupa w Genui serdeczne błogosławieństwo dla zbierającej się tam konferencji. Oczywiście nie wszyscy delegaci mogą się pomieścić w Genui, to też trzeba było umieścić ich w całej okolicy. Polacy będą mieszkać w Rappallo o 25 klm. od Genui, Rosjanie w Santa Margherita i t. d. Najwięcej żandarmów strzeże bezpieczeństwa bolszewików.

Usunięcie szkodników ze Składnicy.

Rzeszów, 1 kwietnia 1922.

Są ludzie, którzy chcą i umieją rzeczy pożyteczne dla swego społeczeństwa tworzyć, i są tacy, którzy starają się je, kiedy już są gotowe, opanowywać, a jeśli się to nie udaje, zniszczyć.

Tak się rzecz ma z rzeszowską Składnicą. Stworzyli ją i kierują nią ludzie, którzy postawili sobie za cel przedewszystkiem pracę nad ożywieniem polskiego handlu, a tem samem także pracę nad ożywieniem wogóle miast. Wiedzą bowiem, że dopóki Polacy sami nie będą panami swego handlu i przemysłu, dopóty nawet mimo niepodległości politycznej i usunięcia zaborskich rządów nie będą panami swego Państwa i gospodarzami w swym kraju. A że niema u nas na tyle Polaków dość bogatych i przedsiębiorczych, aby przez zakładanie prywatnych handliw polskich mogli skutecznie współzawodniczyć z miliardami żydowskimi, więc ludzie ci starają się skupić w spółkach wszystkich Polaków i uboższych i bogatszych i wieśniaków i mieszczan bez żadnej różnicy, i przy pomocy wielkich kapitałów, jakie z tych drobnych kwot składkowych powstają, tworzyć wielkie i liczne, nie pańskie, ani chłopskie, lecz polskie przedsiębiorstwa handlowe (i przemysłowe), któreby z handlami żydowskimi współzawodniczyć mogły; równocześnie zaś przez członków swoich i dla ich własnego dobra i korzyści i dla dobra narodu starają się oddziaływać na ogół polski, by swój pamiętał o swoim, kupował u swego i kupował swoje, polskie, a omijał żydów.

I kierownicy rzeszowskiej składnicy cele te osiągają. Stwierdza to wyraźnie nie jakiś przyjaciel kierowników składnicy, ale zupełnie bez-

stronny, a znający bardzo dokładnie stan składnicy związek rewizyjny stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych w Krakowie. Jest to władza, podobna do Patronatu Raifeisenówek, mająca pod swym nadzorem około 140 spółek i składnic i przeprowadzająca w nich bardzo sumienne lustracje. Otóż ten Związek pisze o rzeszowskiej składnicy, że „dokłane szkotrzm ksiąg nie wykazało nawet drobnych usterek, należyte prowadzenie i staranność można innym składnicom postawić za wzór“, że „rozmiarem obrotów, wysokością sprzedaży, staranną i prawną gospodarką wewnętrzną stanęła składnica rzeszowska na naczelnem i dominującym miejscu“.

Wobec tego cóż innego nam, Rzeszowianom z miasta i powiatu, pozostawać, jeśli nie cieszyć się tylko z takiego stanu składnicy i tem mocniej i ją samą i jej kierowników popierać?

Wydawałoby się to oczywiście. Lecz panowie z Polskiego Stronnictwa Lasowego od Piasta i z Polskiego Stronnictwa Naftowego od Stapińskiego i inne socjalizujące ludowce — jakby właśnie dlatego działają tak, jakby chciały składnicę utracić? O co im chodzi? O to, — że jak powiadają — rządzą składnicą endecy.

W składnicy polityki nikt nie uprawia, lecz handel. Czyżby więc zarzut jej endecości stać miał pochodzić, że nie wierzą ci panowie, aby tak „rzetelnie, oszczędnie, sumiennie i uczciwie“ (są to określenia Związku rewizyjnego) mógł kto inny gospodarzyć, jak tylko endecy?

Dość, że ood kilku lat starają się owi panowie zaufanie do składnicy podkopać i walne Zgromadzenie w awanturniczy sposób rozbijać. Co do jednego z nich, mianowicie co do p. Nadziei, stwierdził to na ostatniem walnem Zgromadzeniu p. Kalita, oświadczając, że słyszał, jak zeszłego roku po burzliwym również Zgromadzeniu przechwał się, że nikt nie umie tak dobrze rozbijać Zgromadzeń, jak właśnie on. I tego roku również tenże p. Nadzieja, zachowywał się na walnem Zgromadzeniu składnicy tak, że jeśli się nie chce używać prostackich wyrażeń, to określenia na to brak. Pozostaje tylko co do niego jeszcze jedno pytanie, czy ten zawód rozbijacza uprawia jako przyjaciel składnicy i handlu polskiego, czy jako przyjaciel żydów?

Pod przewodnictwem tego to właśnie p. Nadziei wicherzą pp Dzierża, kandydat na dyrektora składnicy, dr. Kuś, prezes powiatowej piastowskiej Rady ludowej, Sierdzki, sekretarz tejże Rady, dr. Więcej i im podobni-opiekunowie i obrońcy ludu.

Co do p. Sieradzkiego, to tego roku zdał on egzamin, jak on, względnie jego partja umiała by w składnicy gospodarzyć. — A z egzaminu tego wynika, że albo gospodarzyłby nie umiała i gospodarzyłaby głupio, albo gospodarzyłaby przy pomocy fałszu. Mianowicie był on członkiem komisji rewizyjnej i jako taki miał możność i

lowa, targowa, komunikacyjna, zdrowia oraz te oddziały policji miejscowej, które gminie lub wójtowi przekazano w drodze ustawowej, z wyjątkiem wszakże tych czynności, które wyraźnie zastrzeżone zostały innym władzom lub organom.

Art. 66. Wójt uprawniony jest w zakresie policji miejscowej wydawać w interesie publicznym rozporządzenia policyjne do ogółu osób, przebywających w gminie lub też w kilku lub jednej gromadzie i zagrozić karą za niestosowanie się do zawartych w nich nakazów i zakazów.

Zagrażać można grzywnami w granicach od 50 do 3.000 Mk. W razie niemożności ściągnięcia grzywny należy ją zamienić na odpowiednią karę aresztu nie przekraczającą trzech dni.

Każde rozporządzenie policyjne wymaga do swej ważności zatwierdzenia starosty. Obok tego ważność rozporządzenia policyjnego zawisła jest od powołania się na upoważnienie ustawowe, na zasadzie którego zostało wydane, określenia w nim terminu wejścia w życie oraz ogłoszenia w sposób w gminie powszechnie przyjęty.

Kary za niestosowanie się do rozporządzeń policyjnych nakłada i ściągają wójt.

Prawo odwołania się od orzeczeń karnych wójta określi ustawa o sądownictwie karno-administracyjnym.

Art. 67. Wójt, jako miejscowa władza policyjna, ma prawo wydawania w interesie publicznym opartych na prawie zarządzeń policyjnych (nakazów lub zakazów), zobowiązujących osoby, od których są skierowane do pewnych działań lub zaniechań w celu usunięcia stanu przeciwnego prawu lub porządkowi publicznemu, albo też zapobieżenia takiemu stanowi rzeczy.

Do wykonania takich rozporządzeń wójt może zniewolić opornych zapomocą środków przymusowych:

1) nakazanie wykonania czynności przez osobę trzecią na koszt obowiązanej i ściągnięcie od ostatniego sumy kosztu w drodze przymusowej; na poczet powyższej sumy wójt ma prawo przed dokładnem ustaleniem wysokości kosztu pobrać od obowiązanej stosowną zaliczkę;

2) przez zagrożenie i nałożenie kary pieniężnej w wypadkach:

a) gdyby nakazana czynność, jako ściśle osobista, przez osobę trzecią nie dała się wykonać;

b) w razie stwierdzonej niemożności pokrycia przez obowiązanej kosztów, związanych z wykonaniem przez osobę trzecią;

c) gdy chodzi o zniewolenie do zaniechania pewnej czynności.

Kary pieniężne nakładać ewentualnie w razie niemożności ściągnięcia tychże zamienić tychże zamienić wolno na areszt w granicach ust. 2 art. 66;

3) przez zastosowanie bezpośredniego przymusu względem majątku osoby obowiązanej, jednakże tylko w tym wypadku, gdy wykonanie

zarządzenia bez takiego przymusu okaże się niemożliwem.

Wykonanie przez osobę trzecią (p. 1) tudzież nałożenie kary pieniężnej (p. 2) musi poprzedzić piśmienne zagrożenie. W zagrożeniu tym należy piśmienne zagrożenie. W zagrożeniu tem należy czynności, oznaczyć termin, w ciągu którego czynność ma być spełniona.

Art. 69. Policyjną władzę miejscową wójt sprawuje przy pomocy sołtysów oraz odpowiedniej liczby gminnych funkcjonariuszy policji, odnośnie do których przysługują mu prawa przełożonego.

Art. 70. Na gminie ciąży obowiązek poniesienia wszystkich bezpośrednich kosztów miejscowego zarządu policyjnego. Do kosztów tych należą wydatki związane z przyjęciem i utrzymaniem personelu, sprawującego policję miejscową, wyposażenie go w potrzebne środki pomocnicze, nie wyłączając pomocy osób trzecich, jak niemniej z wykonaniem przezeń czynności służbowych.

W szczególności winna każda gmina urządzić i utrzymywać gminne areszty policyjne wraz z oddzieleniem pomieszczeń dla chorych oraz ponosić wydatki na utrzymanie, wyżywienie i leczenie przebywających w nich osób. Gminie przysługuje prawo żądania zwrotu tych wydatków zarówno od osób, ukaranych aresztem, jak i od osób trzecich obowiązanych ustawowo do ich utrzymania.

Art. 71. W zakresie policji bezpieczeństwa wójt ma prawo w razie potrzeby żądać pomocy miejscowej policji państwowej, która żądaniu takiemu obowiązana jest uczynić zadość.

Prawo nadzoru służbowego nad organami ostatnio wspomnianej policji wójtowi jednak nie przysługuje.

O gromadach.

Art. 72. Gromada, jako część składowa gminy wiejskiej, jest terotyrjalnym związkiem publiczno-prawnym i osobą prawną prawa prywatnego; przysługuje jej prawo zawiadywania sprawami, należącemi do jej zakresu działania w sposób określony niniejszą ustawą.

Gromadę, według tej ustawy, stanowią wszystkie te miejscowości (wsie, kolonie, osady, zaścianki, folwarki i t. p.), które bezpośrednio przed wejściem jej w życie tworzyły prawne na ziemiach b. zaboru rosyjskiego oddzielne gromady, na ziemiach zaś b. Królestwa Galicji i Lodomierji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, b. dzielnic pruskiej oraz Spisza i Orawy oddzielne gminy (wiejskie, małe).

Art. 73. Każda nieruchomość ziemska, wchodząca w skład gminy wiejskiej musi należeć do obszaru jednej z gromad.

Art. 74. Wojewoda może w obrębie gminy dokonać zmiany granic poszczególnych gromad przez a) połączenie kilku sąsiednich gromad i

utworzenie z nich jednej gromady nowej, b) wcielenie jednej lub kilku gromad do gromady sąsiedniej, c) łączenie pewnych części gromady i wcielenie ich do gromady sąsiedniej, d) utworzenie nowej gromady z części jednej lub kilku graniczących ze sobą gromad.

Zmian powyższych można dokonać na wniosek i za zgodą zainteresowanych gromad lub też bez takiego wniosku i wbrew ich woli, jeżeli za zmianą przemawiają ważne względy publiczne. — Wraz z wnioskiem o zmianę granic zainteresowane gromady mogą przedłożyć umowę, ustalającą warunki projektowanej zmiany. Umowa taka ma odpowiadać wymogom ważności umów prywatno-prawnych i nie pozostawać w sprzeczności z obowiązującymi ustawami i rozporządzeniami.

Przed wykonaniem decyzji w myśl niniejszego artykułu należy zasięgnąć opinii właściwej gminy, tudzież właściwego wydziału powiatowego, a w wypadku, gdy chodzi o dokonanie zmiany, nie na wniosek gromad, także opinii zainteresowanych gromad.

Art. 75. Postanowienie art. 3 stosuje się analogicznie do uregulowania praw majątkowych pomiędzy gromadami, o ile wskutek zmian, dokonanych w myśl art. 74, zajdzie tego potrzeba.

Art. 76. Członkami gromady są członkowie gminy, którzy mają miejsce zamieszkania w granicach gromady.

Członkowie gromady mają prawo korzystania z publicznych urządzeń, zakładów i majątków gromady, stosownie do obowiązujących przepisów prawnych, jak również obowiązek ponoszenia ciężarów i świadczeń na rzecz gromady.

Art. 77. Organami gromady są:

- a) zebranie gromady lub rada gromadzka;
- b) sołtys (zastępca sołtysa);

W gminach, które składają się tylko z jednej gromady, czynności powyższych organów spełniają organy gminne.

Art. 78. Zebranie gromady tworzą członkowie gromady (art. 76.), którym przysługuje prawo wybierania w gminie (art. 13) oraz są objęci spisem osób posiadających prawo udziału w zebraniu gromady.

Wyłączeni od prawa w zebraniu są:

- a) funkcjonariusze policji państwowej;
- b) płatni funkcjonariusze gminy i gromady, dopóki z zajmowanej posady nie zostaną ostatecznie zwolnieni;
- c) osoby, utrzymywane z funduszków gminy lub gromady.

Art. 79. Gromada może w drodze uchwały, powziętej przez zebranie gromady, wprowadzić w miejsce wymienionego organu wybieralne rady gromadzkie, złożone z 8—32 członków.

Uchwała taka, jak również jej zmiana i zniesienie — wymagają zatwierdzenia wydziału powiatowego,

Odnosnie do wyboru rady gromadzkiej, okresu wyborczego, praw i obowiązków radnych gromadzkich i sposobu uzupełnienia rady gromadzkiej mają odpowiednie zastosowanie analogiczne przepisy o radzie gminnej.

Rada gromadzka ma ten sam zakres działania, co zebranie gromady, a przy załatwieniu swych czynności kieruje się postanowieniami art. 37—40, 43—49 i 93.

Art. 80. Sołtysa i jego zastępcę wybiera zebranie gromady, względnie rada gromadzka z pośród tych członków gromady, uprawnionych do uczestniczenia w czynnościach zebrania gromady (art. 78), którzy mają ukończone 25 lat życia, umieją czytać i pisać po polsku (art. 124) i posiadają własną nieruchomość, nie wchodzą w skład rady ani zarządu gminnego oraz nie są członkami wyższych oddziałów samorządowych.

Sposób wyboru określa ordynacja wyborcza.

Art. 81. Okres wyborczy sołtysa i jego zastępcy trwa lat cztery, winni oni wszakże pełnić swe obowiązki do czasu objęcia urzędu przez ich następcę.

Sołtys i jego zastępca składają przed objęciem urzędu w obecności starosty lub jego zastępcy, przysięgę w brzmieniu, które ustali rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych.

Art. 82. Sołtys otrzymuje stałe wynagrodzenie z funduszków gromady.

Wysokość tego wynagrodzenia ustala zebranie gromady (rada gromadzka).

Oprócz tego sołtys może żądać od gromady wynagrodzenia wydatków, poniesionych przez niego wskutek załatwienia gromadzkich czynności urzędowych poza granicami gminy. Normy tych wydatków ustala zebranie gromady (rada gromadzka).

Art. 83. Do zakresu działania gromady należy zarząd majątkiem gromady oraz sprawy, przekazane jej statutem miejscowym (art. 34.).

Na wniosek gromady, gmina może przejąć zarządzanie jedną lub więcej sprawami, należącymi do zakresu działania gromady, jak niemniej zastępstwo w tych sprawach. Przejęcie oraz związane z niem warunki wymagają zatwierdzenia wydziału powiatowego. (C. d. n.).

Pomogło!

„Uprawiać tytoń wolno!”

Alarm, podniesiony przez nas w sprawie wydanego przez ministra skarbu zakazu uprawiania tytoniu na swoje potrzeby, odniósł już pierwszy skutek. Ludzie wszędzie po wsiach podnieśli krzyk i przypieklili piętę posłom Piastowcom. Na skutek tego ludowcy zatrabili do odwrotu. Zaczęli latać około ministra skarbu, aby jeszcze na ten rok pozwolił ślać tytoń.

Minister skarbu widział, że wielu posłów zachwiała się w swoich przekonaniach, i że w Sejmie nie będzie miał większości za swoim wnioskiem wprowadzenia monopolu. Wycofał więc p. minister Michalski z obrad Sejmu gotowy już projekt o monopolu tytoniowym i zapowiedział naszym posłom, iż będzie próbował po świętaci zrobić jakąś ugodę. Ma on nadzieję, że on ustąpi trochę i że wtedy da się sprawę załatwić ugodowo. Czy tak będzie, zobaczymy. Zależy tu dużo od posłów ludowców. Jeśli nie dadzą się zbalamucić p. Michalskiemu, to zwycięstwo będzie nasze.

P. Michalski przystał na wniosek p. Witosa, aby na ten rok jeszcze siać tytoń było wolno. Jak Sejm uchwali monopol, to w przyszłym roku oczywiście znowu przyjdzie zakaz. Wolno więc będzie w tym roku za opłatą 600 marek posiać 10 metrów kwadratowych tytoniu. Na przyszłość rząd ma dostarczyć w trafikach tańszego tytoniu, a sadzić ludziom nie będzie wolno. Tak brzmi umowa p. Witosa z ministrem skarbu.

Niechaj ludzie nie dadzą się uspić tem, że tego roku wolno posiać trochę bakomu, ale pilnują sprawy do końca. Akeja nasza częściowy skutek już odniosła — tylko wytrwałości, a zwyciężymy zupełnie!

Nowe stronnictwa: leśne, polne i naftowe.

Dotąd politycy zajmowali się polityką. Posłowie byli po to wybierani, aby badali ustawy złe i zmieniali je na lepsze, aby badali gospodarkę rządu, zapobiegali nadużyciom, aby stali na straży sprawiedliwości.

Taka zasada panowała dotąd. Kto chciał robić interesy, ten nie pchał się do poselstwa ani do polityki. Kto chciał ciągnąć zyski z fabryki, ten pilnował fabryki, kto miał dobry zysk z ziemi, ten pilnował ziemi. Posłowie dlatego właśnie są płatni ze skarbu państwa, aby mieli z czego żyć, aby nie potrzebowali na chleb pracować, ale aby cały swój czas poświęcić mogli sprawom państwa i wyborców.

Stapiński i Witos, a za wódzami i całe ich stronnictwa poszły innemi drogami. Stapiński zajmował się przed wojną parcelacją, wyrabianiem koncesyj lub wprost braniem łapówek, podczas wojny i po wojnie, kupiwszy folwark, ugrzązł w nafeie i tu robi interesy.

Witos długie lata praktykował przy Stapińskim i pośle Michała Olszewskim, rychło też w ich poszedł ślady. Podczas wojny Witos odbudowywał z ramienia rządu austriackiego okolice nad Dunajcem, wyduszał na Sauguszkach, iż mu za pół darmo dzierżawili łaki, lasy; handlował, czem mógł. Razem z nim do interesów wzięli się Rączkowski, Bryl, Gagalek, Bardel — a potem Szmi-

giel, Kiernik, Rajski, Poloczek, Nareyz i wielu innych. Gdy zaś w Polsce dorwali się do rządu i wielkiego wpływu, myśleli, że wszystko jest ich. Na gwałt więc unieważniano kontrakty lasowe, za czasów Austrii zawarte z żydami, (w czem im i nasi posłowie pomogli, aby się pozbyć żydów), i sami wystąpili jako przedsiębiorcy drzewni. Istotnie sześć spółek ludowcowych dostało lasy po żydach. Aleć rychło się pokazało, że ci sami żydzi, którzy gospodarzyli za Austrii, i teraz w tych samych lasach siedzą, że ani Witos ani Kiernik ani Bryl, ani inni Piastowcy, którzy od rządu dostali do wyrębu lasy, tam się nie pokazali, ale za to pełno tam Icków, Herszków, Dawidków i Salamonów! Cóż się stało? Stała się rzecz prosta: Piastowcy dostali od rządu lasy tanio, prawie za darmo, żydzi za to dali Piastowcom grube pieniądze i wszystko jest dobrze. Piastowcy kontenci i żydzi zadowoleni.

Sejm uchwalil ustawę o reformie rolnej. Utworzono główny Urząd ziemski. Na czele jako prezesi stali kolejno trzej ludowcy: Stefczyk, Wilkoński, Kiernik. Drżeli przed nimi wszyscy obywateli, bo każdemu z nich mógł taki prezes zabrać za pół darmo folwark. Zwłaszcza p. Kiernik wyglądał na zewnątrz bardzo groźnie i srogo. Ale to tylko dla oka, dla ludzi! Po cichu zaś było całkiem inaczej. Piastowcy razem z baronem Battaglią i żydami Fusmannem i Kennerem założyli Polsko-Amerykański Bank ludowy w Krakowie. W tym Banku są pp. Bobek, Kiernik, Kowalczyk, Owiński, Koźdoń — znani Piastowcy — więc trzeba im dać dobry interes. Koło Białegostoku był majątek ziemski Dojłidy. Ma on 12.500 morgów lasów i roli. Dawniej wiedział o nim minister Bardel (Piastowiec) i słusznie kazał go oddać w zarząd państwu. Otóż kierownicy nowego Banku poszli do tej Niemki i powiedzieli poprostu: tobie te półtrzytysiąc morgów zabierze rząd, sprzedaj to nam, a my się już postaramy, że to kupno nam Urząd ziemski zatwierdzi. Tak też zrobiono. Wystraszona Niemka sprzedała morg w morg po 6.000 marek. Niemka wzięła 75 milionów marek i pojechała do Berlina, a p. Kiernik jako prezes Urzędu zatwierdził kupno p. Kiernikowi jako członkowi Banku. Bank zaczął sprzedawać ziemię licząc po 120.000 marek za morg, gdy sam kupił po 6.000 marek. Chłopi podnieśli krzyk, a wtedy Bank całe te półtrzytysiąc morgów sprzedał księciu Lubomirskiemu z Przeworska, Bank sprzedał to podobno za 450 milionów czyli że Bank zarobił ponad 350 milionów! Dobry interes, prawda! Lepszy, jak poselstwo!

W poprzednim numerze „Wieńca” podaliśmy wykaz, iż Urząd ziemski postanowił z rąk obszarników w Galicji środkowej wykupić około 40.000 morgów na parcelację. Wśród tych, których Urząd ziemski skazał na wywłaszczenie, są do bra księcia Lubomirskiego w Przeworsku. Jak myślicie, Czytelnicy nasi: czy książę Lubomirski

któremu ludowcy sprzedali świeżo półtrzytętna tysiąca morgów dla syna, boi się wywłaszczenia? Wszakże do oczu może im powiedzieć: dałem wam zarobku przeszło 300 milionów i wyście sami widocznie uważali, iż mam za mało ziemi, skoroście mi kilkanaście tysięcy morgów sprzedali.

Słusznie tedy w całej Polsce mówią dziś ludzie: odtąd stronnictwo ludowe Stapińskiego nazywać będziemy: stronnictwem naftowem, a stronnictwo ludowe Witosa nazywać będziemy stronnictwem leśnym albo polnem.

Mamy tedy dwa nowe stronnictwa, które wsławią nas po świecie całym.

Królowo Polskiej korony!

Królowo polskiej korony!
Jasna Pani w Częstochowie,
Tobie u stóp. swe pokłony,
Bili polscy monarchowie.

Dziś posłowie z woli ludu...
Pani nasza, w Częstochowie
Drwią z odwiecznych Twoich cudów...
Drwią w bluźnierczo — kpiącym słowie!

W polskim sejmie, we Warszawie,
Posłom w pracy w Imię Boże,
Mówią na poselskiej ławie,
„Matka Boska wam pomoże“...

Oj pomogła Matka Boska,
Świadczą Częstochowy mury,
Kiedy pogromiona Polska,
Miała wrogów Szwedów, chmary...

Dziś pomoże, już niedługo,
Zbawi Polskę od truczyny...
Bo lud polski, wiernym sługą,
Jest Maryi i Ojczyzny!...

Jantek z Bugaja.

Wyrok.

Dojlidy—Piastowcy.

Dwa miesiące temu poseł Staniszkis (Związek Lud.-Nar.) domagał się w Sejmie od rządu wyjaśnienia, dlaczego majątek Dojlidy (12 i pół tysiąca morgów) został sprzedany Polsko-Amerykańskiemu Bankowi Ludowemu, którego założycielami są posłowie ludowcy: dr. Kiernik, dr. Bardel, Bryl, Bobek i czy szacunek majątku, od którego zapłacono skarbowi państwa 4 i pół miliona marek, odpowiadał rzeczywistej wartości.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 4 kwietnia, a więc w rocznicę bitwy racławickiej, gdzie ochotnicy

kosynierzy krakowscy pod wodzą Bartosza Głowackiego walczyli o wolność Ojczyzny, zapadł sprawiedliwy wyrok, wskutek sprawozdania Najwyższej Kontroli Państwa, na posłów ludowców z grupy Piasta, którzy nadużywają swoich urzędów w wolnej Polsce ze szkodą skarbu państwa i ludu.

Jakkolwiek bolesny to widok, kiedy ludowo stronnictwo tak strasznie dalekie jest od uszarcowania uczciwości — to jednak cieszyć się należy, że Najwyższa Izba Kontroli Państwa już działa i wykrywa nadużycia. Tylko sprężysto działające Najwyższej Izby Kontroli uniemożliwi robienie nadużyć i wypłeni nieuczciwych urzędników.

Oto wyjaśnienie i dowody, które otrzymał Sejm i Kraj w sprawie Dojlid.

Na zapytanie posła Staniszkisa rząd odpowiedział tylko tyle, że Polsko-Amerykański Bank Ludowy kupił majątek Dojlidy tanio i zgodził się do poprzedniej opłaty skarbowej 4 i pół miliona marek dopłacić 20 milionów 100 tysięcy marek, tytułem należności skarbowej państwu. Posłowi Staniszkisowi nie wystarczyło to, że z powodu zajęcia się tą sprawą posła Związku Ludowo-Narodowego skarb państwa zarobił 20 milionów marek, ale chciał, aby sprawa kupna majątku Dojlidy przez Bank ludowcowy na parcelację, a następnie sprzedanie tego majątku księciu Lubomirskiemu z wielkim zyskiem Banku, została wyjaśniona. — Sejm na wniosek posła Staniszkisa zażądał rozprawy o Dojlidach. Zabrał głos Prezes Najwyższej Izby Kontroli p. Żarnowski i przedstawił następujący przebieg sprawy. Majątek Dojlidy, własność hr. Rüdigerowej, jako obywatelki niemieckiej, na wniosek białostockiego inspektora rolnictwa p. Woźnickiego z dnia 21 sierpnia 1919 roku, poparty przez Główny Urząd i Ziemski dnia 4 października 1919 r. Nr. 7721, ówczesny minister rolnictwa, dr. Bardel (piastowiec) zarządził oddanie Dojlid pod zarząd państwowy.

Państwo powinno było ten majątek przymusowo zgodnie z ustawą wykupić na rzecz reformy rolnej i wówczas zarobek ludowcowego Banku, sięgający setek milionów, stałby się udziałem skarbu państwa.

Tymczasem ani p. Bardel, minister rolnictwa, (piastowiec), ani p. Kiernik, (piastowiec), Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego, nie pilnują interesów Państwa, ani interesów włościan, którzy mogli w tym majątku ziemię tanio nabyć. Wskutek tego rozkaz, aby Dojlidy wziął na siebie skarb państwa, wisiał nad głową Niemki, ale był nie wykonany.

Tworzy się za to Polsko-Amerykański Bank Ludowy w Krakowie. — Mianowicie pismem z dnia 8 sierpnia 1921 r. do byłego Namiestnictwa we Lwowie posłowie Piastowcy: Bardel, Kiernik, Bryl, Bobek, zawiadamiają, że dnia 17 sierpnia 1921 r. w Krakowie u rejenta Starzewskiego odbędzie się posiedzenie założycielskie tego Banku.

Komisji włości rentowych". Z dobrodziejstw włości rentowych korzystali przez długie lata chłopci w b. Galicji, i w każdym powiecie jeżeli już nie gminy mamy dowody tego, że niejedyn gospodarz za pomocą tychże włości rentowych założył sobie piękne gospodarstwo, niejednego, dotkniętego nieszczęściem, właśnie włość rentowa uchroniła od zupełnej ruiny.

Kiedy już mowa o reformie rolnej, to reformując sprawy rolne, musi Państwo, pomyśleć o uzdrowieniu rolnictwa w Państwie wogóle. Sejm i Rząd nie mogą zapominać o kolonizacji ziemi Czerwienińskiej i wogóle kresów wschodnich. To osiągniemy tylko wtedy, jeżeli ułatwimy biednym zagrodnikom nie tylko kupno, ale także i sprzedaż jednomorgowych lub kilkamorgowych gospodarstw. Dziś już mamy więcej sprzedających, niż kupujących ziemię.

Jest to dowód, że ruch kolonizacyjny, mimo kępujących go ustaw, wzmagają się. Ale obecne ciężkie warunki bytu, wytworzone niemadłą gospodarką socjalistów i ludowców sprawiły, że nie ma nabywców na ziemię tych, którzy pragną sobie poprawić byt, zdecydowali się na wyjazd w mniej zaludnione okoliczności kraju. Wiadomem jest, że najwięcej sprzedających jest, z pośród tych, którzy w swoim gospodarstwie wyżyć nie mogą, czyli właściciele gospodarstw karłowatych. Dlatego nie powinni być wykluczeni od korzystania z włości rentowych, i ci gospodarze, którzyby chcieli zakupić ziemię od zagrodników w celu zaokrąglenia swoich gospodarstw. Gdyby o tem pomyśleli ludowcy przy tworzeniu ustawy rolnej, byłoby już dziś, tysiące rodzin osiadło na Ziemiach Wschodnich, ziemia Wschodniej Małopolski nie przechodziłaby masowo w ręce Rusinów i Żydów, ale zato wzmocniłby się tam żywioł polski.

Co się tyczy żołnierzy, to są oni w krytycznem położeniu. Wprawdzie przysługują im ziemie nawet bezpłatnie, lecz cóż z tego? Wiosna nadchodzi, trzeba by ziemię uprawić, — działkę zagospodarować, budynki postawić, lecz w jaki sposób? Niema potrzebnego kapitału, na zakupno inwentarza, na zabudowanie się. By z przysługanej działki nie zrezygnować, pisze się o pomoc po różnych urzędach, sprawa chodzi od urzędu do urzędu, przewleka się całymi miesiącami, — a pomocy żadnej.

Tu znów potrzebny jest kredyt, w czem włość rentowa oddałaby nieocenione usługi.

Obowiązkiem więc Sejmu jest zmienić dotychczasową niedorzeczną ustawę rolną, na korzyść dla ludu i Państwa.

Plan Prezesa Zamorskiego jest uczciwy i pożyteczny dla ludu i całego rolnictwa w Polsce.

Gustaw Oleksik z Bieśniaka.

Pamiętajcie o funduszu prasowym.

List do leniuchów.

Grodziska, 17 stycznia 1922 r.

Ubóstwo sprawiła ręka leniwego:

ale ręka mocnych bogactwa gotuje. (Przyp. 104).

Unikaj lenistwa, a ukochaj pracę. Praca czyni człowieka silnym, czynnym i zadowolonym, lenistwo zaś upadła, poniża i jest źródłem wszelkiego złego; ono nasuwa złe myśli, niepokoi ducha i psuje serce; trawi członki, jak rdza, która zjada żelazo i podaje człowieka w niewolę najgubniejszych przywar.

Jak woda bieżąca jest zawsze czystą, kryształową, tak człowiek oddany pracy jest zawsze pogodny, czysty i zdrowy. Człowiek zaś leniwy psuje się jak stojąca woda i nabiera wad... jak trup robactwo.

Młodzieniec pracowity staje się coraz lepszym zdolniejszym, wzbogaca swój umysł w coraz nowsze i pożyteczniejsze wiadomości, a w walce z trudnościami wzmacnia się nadto i uszlachetnia charakter. Leniwy obawia się najmniejszej trudności, zapomina nawet o tych nielicznych obowiązkach, które Opatrzność włożyła na niego, wnet traci równowagę i ochotę do czynu, staje się niezdolnym do szlachetnych porywów jest ciężarem dla siebie samego i dla społeczeństwa. Każdy uczciwy człowiek omija go. Leniwy staje się przysłowiem i pośmiewiskiem wszystkich.

Młodzieniec pracowity myśli o swej przyszłości i zapewnia ją sobie pracą, ręką i roztropną oszczędnością. Leniwy myśli tylko o dniu dzisiejszym, łatwo popada w dług i nędza staje się jego udziałem.

Gdzie wiele się pracuje, mówi Mędzrec Pański, tam dostatek, gdzie zaś wiele się mówi, tam nędza panuje. Gadatliwością i słowami nie rozgrzejesz pieca, nie ugotujesz w garnku. Dlaczego n. p. Filip posiada ładny domek, a w dni świąteczne wychodzi ze swą rodziną, odświętnie ubraną, uśmiechniętą, zadowolony? Dlaczego natomiast członkowie rodziny Bartłomieja, jego sąsiada wałęsają się po ulicy, wychudli i obdarci i rękę wyciągają do przechodniów? Oto dlatego, że Filip jest człowiekiem pracowitym, a Bartłomiej jest leniwy, pijaczyna, zły, niegodziwy.

Leniwy nie zasługuje nawet na miano człowieka, bo człowiek jest istotą żyjącą, a żywym jest ten, co się rusza, pracuje. Kto nie pracuje, jest jakby umarły. Ci co nie pracują, to przeważnie pijacy, pieniać. Tacy, pisze sławny filozof pogański Arystoteles, powinni być wykluczeni z liczby obywateli.

Miano obywateli winno zniknąć z ich czoła, bo nie dążą do cnoty, nie pracują i nie dobrego nie działają, ani dla siebie, ani dla społeczeństwa.

Lenistwo, a pogrzeb pokrewne są słowa. Lenistwo haniebną swą bezczynnością grzebie dary dane człowiekowi przez Stwórcę. Świat może zażądać leniwemu smuteczności, ale Ród leniwym się

Przyjdzi. Opowiadają, że pewien bogaty obywatel rzymski, Watiasz, zamknął się w swej willi i prowadził życie całkiem bezczynne. Rzymianie zazdrościli mu szczęścia, ale Seneka, znany filozof, prostując błąd obywateli, piętnował zgorznienie, dawane im przez Watiasza i za każdym razem, gdy przechodził obok willi jego, wołał: Oto jest grób Watiasza, tu leży Watiasz.

Zmarli nie mogą pracować, więc chowają ich w groby, aby nie zapowietrzali świata. To samo powinno się robić z leniwymi, aby zdrowych nie zarażali swymi wadami.

Unikaj więc kochany przyjacielu lenistwa, — ukochaj pracę, aby cię nie zaliczono do umarłych a pracą rąk swoich, przyszłość sobie zapewnisz. Możem zdobędziesz wiedzę, a pracą mienie. — Pracuj, pókiś młody, silny, zdrowy, a pamiętaj, że pókiś młody, silny, zdrowy, należy zdobyć to, co w podeszłym wieku lub będąc niezdolnym do pracy może ci być pomocnem.

Korespondencje.

Szczyrk koło Białej.

Nasz Szczyrk po martwocie wojennej zaczyna się ruszać i przypominać dawne lepsze czasy, kiedy to do naszych gór zaglądał jeszcze ś. p. ks. Stojalowski. I teraz Stojalowczycy pierwsi myślą znowu, żeby poprawić we wsi to, co się zepsuło, podnieść, co się było pochyliło i iść w postęp na pożytek wszystkim mieszkańcom gminy i Polski.

Wyrazem tego dobrego ducha był wiec Związku Ludowo-Narodowego, zwołany przez Stojalowczyków dnia 2 kwietnia 1922 r. w domu gminnym. Obradom przewodniczył naczelnik gminy, p. Cembala, który podde najpierw pod obrady sprawę utrzymania drogi we wsi. Chodziło o rozstrzygnięcie, czy gmina ma płacić za naprawę drogi Radzie powiatowej, czy też sama we własnym zarządzie ma drogę naprawiać. — Zgromadzeni gospodarze oświadczyli jednomyślnie, że lepiej samemu drogę naprawić, niż dawać pieniądze Radzie powiatowej, a potem o naprawę prosić całymi miesiącami. Drogę w Szczyрку uszkadza najbardziej wywóz drzewa z lasów barona Klobusa, on też i handlarze drzewa winni ponieść większą część kosztów naprawy.

Następnie zabrał głos prof. Sierakowski z Białej, i w długim referacie przedstawił zgromadzonym główne zadania i cele uczciwej, prawdziwie polskiej polityki i wezwał w końcu zgromadzonych, by zorganizowali się i oświecali na zasadach ks. Stojalowskiego, który szedł na wieś do ludu, a nie z chęci wyzykowania go i panowania nad nim, jak to dziś czynią paskoplasty i żydosocjaliści.

Po referacie prof. Sierakowskiego wywiązała się długa i serdeczna pogawędka, w której zabierali głos liczni mówcy miejscowi i referent. Poruszono wiele ważnych spraw państwowych i bolączek gminnych,

a uczyniono to tak rzeczowo i apokryficznie, że nikt nie czuł się urażony lub skrzywdzony, a wszyscy byli pouczeni i zadowoleni. Nie też dziwnego, że na rozchodem prosił referenta, żeby niedługo znów ich odwiedził.

Najbardziej leży Szczyrkowianom na sercu sprawa szkoły. Chcieliby i upenie słusznie, widzieć u siebie codziennie jakiś postęp, tymczasem po śmierci kierownika szkoły nie są zadowoleni z pracy nauczycielstwa i domogają się stałego kierownika męczyzny, któryby nauczaniem i wychowaniem dzieci lepiej pokierował.

Referent p. Sierakowski zaznaczył na usprawiedliwienie, że nauczycielstwo wiejskie powiatu białskiego pracuje w przykrych warunkach, że pobiera płacę IV klasy miejscowej, chociaż żywność musi płacić drożej niż koledzy w Białej, a płaca nauczycielska w Szczyрку niedorównuje płacy robotnicy fabrycznej. Dlatego w interesie szkół płaca nauczycielstwa wiejskiego powinna być zrównana z płacą nauczycielstwa w mieście w Białej.

Prawie wszyscy zebrani żalili się na zaniedbaną naukę religii w szkole. W rezultacie takiego zaniedbania, dziecko szkolne nie może pozdrowić starszych po chrześcijańsku.

P. Pawełek poruszył sprawę swobodnego uprawiania w ogródkach tytoniu, naturalnie za opłatą skarbową i sprzeciwił się zaprowadzeniu monopolu tytoniowego. Licznymi przykładami dowodził, że gospodarka w rządowych fabrykach tytoniu jest niedbala i nieuczciwa. Na kolejach również rząd gospodarzy, a za rok 1921 wykazały koleje 53 miljardy deficytu. W głosowaniu wszyscy oświadczyli się za wolną uprawą tytoniu, a przeciw monopolowi.

P. Koneczek zgłosił wniosek, aby Urząd ziemski oddawał drobnym rolnikom z zachodniej Małopolski grunta na Wołyniu na spłaty 40-letnie i wolny przewóz budynków i inwentarza. Rezolucję uchwalono.

Przemawiali następnie pp. Polak, Wałęga Józef, Donat, Kruczek i wielu innych.

Po wyjaśnieniach referenta uchwalono poprzeć Związek Ludowo-Narodowy w jego polityce i jemu przekazać uchwalone rezolucje do zrealizowania.

P zamknięciu 4-godzinnej wiecowania, wpisali się conajpowaźniejsi gospodarze i robotnicy do Kola Związku Ludowo-Narodowego i zamawiali gazetkę „Wieńca-Pszczółkę“.

Uczestnik.

Książnice K. Bochni.

W dniu 12 marca br. odbył się w Książnicach wiec Z. L. N., urządzony staraniem P. Michała Lecha.

Na wiec przybyła pokaźna liczba ludzi z sąsiednich wiosek. P. Kącki, sekretarz Zw. L. N. z Bochni, w trzechgodzinnej mowie wyjaśnił stan ekonomiczny Rzeczypospolitej Polskiej, niezdrową politykę, nibyto przyjaciół rzesz chłopskich i robotniczych i skutki, ciężące obecnie w formie daniny, która przy zdrowej polityce mogła nie być tak uciążliwa, gdyby podatki były ściągane prawidłowo

a obciążano na potrzeby państwowe, a nie na zatkanie pysków agitatorom socjalistyczno-piastowym.

O organizacji mówił delegat organizacyjny powiatu bocheńskiego, p. Puzla.

Wiele zakochał się z tem przekonaniem, że ludność poznała opiekunów swoich, z nienajlepszej strony.

Bielsko.

Z RUCHU CHRZEŚCIJAŃSKICH ROBOTNIKÓW W BIELSKU.

Staraniem Stojałowczyków odbyło się w Domu polskim w ostatnim czasie kilka pięknych zgromadzeń, na których obok spraw zawodowych poruszono szereg spraw politycznych. Był tu również poseł p. Tabaczyński, który wysłuchał sprawozdania robotników odnośnie do zastoju w tutejszym przemyśle tkackim i interweniował w Związku fabrykantów.

Na ostatnim zgromadzeniu 5 kwietnia br. poruszono obszerniej sprawę wywożenia maszyn do Wiednia i zwalania robotników z pracy i ustawę o ochronie lokatorów.

Prezes Koła chrześcijańskich tkaczy w Bielsku p. Czulak i prof. Sierakowski z ramienia Związku Ludowo-Narodowego interweniowali w Starostwie, aby to poczyniło kroki celem przeszkodzenia tutejszym fabrykantom w wywożeniu maszyn tkackich do Wiednia. Starosta p. Rożek przyrzekł poczynić odpowiednie zabiegi w ramach istniejących ustaw.

O projektach nowej ustawy o ochronie lokatorów referował p. prof. Sierakowski. Przemawiali tu liczni robotnicy, jak p. Olejarczyk, p. Adamezyk, p. Grawczak, u. Kuś i w. i. poczem uchwalono następującą rezolucję:

a) Zgromadzeni dnia 5 kwietnia 1922 roku robotnicy w Domu polskim w Bielsku, żądają stanowczo od Sejmu, aby utrzymał nadal ustawę o ochronie lokatorów, jednakże ze zmianą w tym kierunku, aby z dobrodziejstwa tej ochrony korzystały tylko biedniejsze warstwy ludności, jak robotnicy, urzędnicy, wdowy, ubogie i sieroty i t. p. Natomiast wobec bogaczy i kapitalistów powinny zobowiązywać umowy prywatne.

Kapitałiści, wielcy kupecy, przemysłowcy i wielkie banki powinni być ustawowo zmuszani do budowania własnych mieszkań dla siebie i swoich pracowników.

b) Zgromadzeni żądają utworzenia rządowego Banku budowlanego, z którego mogli korzystać robotnicy w razie budowy własnych domków.

Żądają zakazu wywożenia budulca z Polski za granicę i wszelkiej nieuczciwej gospodarki drzewem.

Trzciana k. Bochał.

W dniu 2 kwietnia odbył się wiec Z. L. N., urządzony staraniem okolicznych Kół i tutejszego ks. proboszcza.

Salę restauracji p. Franciszka Kaima zapełniły się licznie zebraniymi obojętnie płci słuchaczami w liczbę około 1000.

Wiele zagaił ks. Müller, proboszcz miejscowy, potem zabrał głos p. prof. Gruszecki z Krakowa i w długi, a dobitnym referacie wyjaśnił stan polityczny i ekonomiczny naszego młodego państwa i wskazał na czynniki, utrudniające organizację państwową przez brak odpowiedzialności u osobistości postawionych na szczycie władzy.

Delegat powiatowy organizacji Z. L. N. Pdzia, w krótkich słowach wyjaśnił zebranym system prac organizacyjnych w powiecie i wskazał źródło, skąd do tej pracy mogą chętni czerpać materiały.

Potem zabrał głos jeden z młodych wychowanków P. S. L. Piasta i począł żalosnym głosem wywodzić do zjednoczenia stronnictw ludowych, ale dostał wyjaśnienie od ks. proboszcza Müllera.

Na twarzach naszych mężów zaufania z Trzciany i okolicy czuć się dawał wyraz radości i zadowolenia, że pracowali ze skutkiem, gdyż wiec mimo zimna i niepogody wypadł bardzo wspaniale.

Zato też Zarząd Stronnictwa składa im ze swej strony podziękowanie za trud i zaprasza do czynnego udziału w walnej bitwie wyborczej, którą już w tym roku stoczymy.

Puzla Franciszek.

Bujanów koło Kęt.

Dnia 2 kwietnia b. r. odbyło się tu zgromadzenie Związku Lud.-Narodowego, gdzie zaprotestowano przeciw rozbijaniu Stojałowczyzny przez ks. Mączyńskiego a w osobnej rezolucji uchwalono wniosek do posłów Związku Lud.-Narodowego, aby ci postarali się o zniesienie zakazu uprawiania tytoniu na własny użytek.

Zgromadzeni żądali wolności w uprawianiu tytoniu na własny użytek za pewną opłatą do skarbu państwa od metra kwadratowego.

Po uchwaleniu wotum zaufania dla posła Zamorskiego, jako prawowitego spadkobiercy ś. p. ks. Stojałowskiego — zgromadzenie zakończyło.

Uchwalona rezolucja brzmi:

„Zebrani na dniu 2 kwietnia 1922 członkowie stronnictwa chrześcijańsko-ludowego należące do Związku ludowo-narodowego uchwalili, że wobec dążeń ks. Mączyńskiego do rozbicia stojałowczyzny, niepozwolą na taką robotę w tutejszej gminie i nie dopuszczą do żadnych zebrań i nawet sali na ten cel nieodstąpią“.

Zebrani uchwalili wotum zaufania dla posła Zamorskiego jako spadkobiercy po ś. p. ks. Stojałowskiego i tylko na zebrania stronnictwa Związku ludowo-narodowego w tutejszej gminie zezwolą.

Uchwała zapadła jednogłośnie przy udziale 50-ciu członków.

Bujanów, dnia 2 kwietnia 1922.

Marcin Zontek, Jan Dożak, Jan Durniak.

„LEŚNE PTASZKI“ W SIERCZY.

„Leśne ptaszki“ zwane „piastami“ w locie swoim przez powiat wielicki zawitały także do naszej spokojnej wioski — zdaje się na pomoc dogorywającym

„pliszkom z czerwonym podgardłem”, marzącym wiecznie o „parcelacji” dworu sierńskiego. Przybył znany „Adaś Nalepa” z Mietniowa w towarzystwie płaciliwego Jaska Piernika z Grabia — i Maciusia Czuli z „Piasta”. Usiedli na podwórku Wojtusia Stachury i urządzili sobie wielki „wiec ludowy”, na który zapraszali plakatami przez cały tydzień po wszystkich wsiach okolicznych — a najbardziej na Kłasninie przy pomocy „Wolfa” — „Heśli” i t. p. serdecznych zwolenników „Piasta”. Zeszło się moc ludu: był Adaś z Nalepą — Jas z Piernikiem — i Maciś z Czulą — potem przyszedł Nalepa z Adasiem — Piernik z Jasiem — i Czula z Maciusem i t. d. Stachura ze Stachurzyną schowali się w stajni ze wstydu. Woleli leżeć u krów pod gębami — niż być świadkami takiej kompromitacji wiecowej „leśnych ptaszków” w Sierczy. Do tego Stachurzyna niczem nie poczęstowała gości, którzy przybyli bardzo głodni. Toteż Adaś zaczął się oglądać pod kominem — ale prócz świńskich ziemniaków — nic więcej nie znalazł. — Po tej „świńskiej uczcie” — jak niepyszni — opuścili dom Stachury i Sierczę, klnąc na „kmięcia” prof. Młynka — „Wieniec i Pszczółkę”... Jeżeli tak w innych wsiach idzie „praca” piastom — to naprawdę mają się czem chlubić w „Piastcie”.

Wacek „Pszczółkarz”
Stojałowczyk.

Przesyłajcie prenumeratę za II. kwartał 1922 r.

Najtaniej kosztuje przesyłka pieniędzy przy pomocy czeków Pocztowej Kasy Oszczędności. Czyste czeki nabywać można w każdym Urzędzie Poczтовым po 3 Mk. za sztukę. Na czystym czeku napisać trzeba WYRAŹNIE Nr. naszego konta, t. j.

Nr. 141.557

U góry po prawej stronie można krótko zaznaczyć, na jaki CEL posyła się pieniądze (pren. fund. książka); kto pisze na drugiej stronie obszerniej, o co mu chodzi, musi przykleić znaczek pocztowy za 8 marek.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Piękna placówka finansowa.

Polska zniszczona przez dawnych zaborców, a przez ostatnią wojnę zdewastowana, tak w osiedlach swoich, jak i w ogniskach rozwijającego się przemysłu, musi rozpocząć pracę ekonomiczną zbiorową od podstaw, by był swój polityczny utrzymać i wzmocnić.

Szczęściem dla kraju, że społeczeństwo żywiłowe prawie garnie się do handlu i przemysłu. Widzi bo-

wiem, że te dwie gałęzie produkcji ekonomicznej wytworzyć mogą u nas silny stan „średni” i bogatego polskiego kupca i fabrykanta.

Do tych zawodów garnąć się poczną coraz liczniejsze szeregi, którym dotychczasowy warsztat pracy na roli nie będzie dawał warunków utrzymania, a napływ nowych sił rodzinnych do tych właśnie zawodów, wzmocni, tak bardzo jeszcze słaby nasz stan „mieszczański”.

Do owego żywiołowego rozmachu we wspomnianym kierunku przyczynia się niepomierne nasza emigracja z za Oceanu, z Ameryki.

Emigranci nasi widząc na zachodzie potęgę państw i bogactwa narodów w handlu i przemyśle, zaraz od chwili powstania państwa polskiego zjeżdżali do Polski Zjednoczonej, by swym doświadczeniem, energią i zasobami finansowymi budować Polską siłą, Polską ekonomicznie potężną.

Niestety, nasza maszyna państwowa, jej organa wykonawcze jeszcze niezharmonizowane, częstokroć utrudniały i hamowały inicjatywę prywatną, tej patriotycznej fali reemigrantów, w następstwie zniechęcały do naszych urzędów państwowych najlepsze, najtęższe jednostki, które zgorzkniałe, pełne zawodów wracały z powrotem za Ocean.

Z pośród wielu placówek stworzonych w kraju staraniem i kapitałem patriotycznego wychodźstwa polskiego, znajduje się jedna z siedzibą swą Centralną w Krakowie przy ul. Wiśniej 12. Jest to „Polski Bank Handlowo-Przemysłowy” Spółka Akcyjna.

Właśnie chlubą może być dla Krakowa, że w tym grodzie pamiątek historycznych i siedziby nauk, znalazło się miejsce dla instytucji finansowej, której twórcom emigrantom Polakom przyświecała myśl przyczynienia się swym kapitałem do wzmocnienia ojczyzności handlu i przemysłu.

Na pomieszczenie swych biur wybudował Bank przy ul. Wiśniej 12 halę bankową, która imponujące na widzu czyni wrażenie.

Śmiało powiedzieć możemy, że jest to najpiękniejsza hala tego rodzaju w Krakowie, a najsympatyczniejsza bo najjaśniejsza i najwidniejsza może w Małopolsce, albo nawet w całej Polsce.

Wchodząc przez bramę od ul. Wiśniej oczom nie chce się wierzyć, iż ma się przed sobą uśmiechniętą, wesolą, miłą halę, wykonaną skromnie z gustem, a ujmującą.

Umiejętnie wyzyskane miejsce, jakoteż sama budowa, rozmieszczenie biur, a w następstwie, po amerykańsku przeprowadzone udogodnienia dla Klientów są chlubnym świadectwem zmysłu projektodawców i wykonawców budowy.

Niespotykane nigdzie żywe kwiaty, nad każdym okienkiem harmonizują z całością, świadcząc o subtelności ducha całej instytucji.

Miło wejść do takiego Banku, gdzie i świeżość i bogate światło wypogadza umysł człowieka.

Kapitał akcyjny tego Banku wynosi 300.000.000 Mkp., zajmuje więc dzisiaj jedno z pierwszych miejsc instytucji finansowych w Polsce.

obowiązek wglądnięcia w Księgi i skontrolowania ich. Winien to być uczynić tembardziej, że na walnem zgromadzeniu składnicy był sprawozdawcą tej komisji. Tymczasem nie wiem, czy dlatego, że na księgach składnicy zna się, jak wilk na gwiazdach, rzy też aby świadomie członków składnicy wprowadzić w błąd i podkopać zaufanie do dyrekcji, w mowie, zwalczającej dyrekcję „endecką” podał wynagrodzenie dyrekcji w kwotach, okrągło tylko 10 razy przesadzonych. Może być, że o takich właśnie kwotach dziesięciokrotnych marzą właśnie owi opozycyjni nieendecy kandydaci. Fałsz p. iSeradzkiego sprostował zresztą natychmiast przy pomocy ksiąg prezesa Związku rewizyjnego. Taka była rola sekretarza powiatowej Rady ludowej.

Prezes zaś tejże Rady, p. dr. Kuś, prawil o tem, jak powinny być prowadzone kooperatywy. Dziwne jednak owoce zbiera on ze swych nauk. Bo oto walne Zgromadzenie skończyło się tem, że polecilo Radzie Nadzorczej rozpatrzyć, czy nie należałoby pp. Dzierży, dra Kusia, Nadzieli i dr. Wiecka wykreślić z listy członków składnicy, jako działających na jej szkodę. Dla p. dr. Kusia było to zatem już drugie „zaszczytne” wykreślenie z kooperatywy, bo coś rok temu uchwalono dla niego to samo w „Gospodarzu”.

Inna rzecz, że dopiero po wykreśleniu tych panów ludowców mogliby chłopci na nowo brać udział w walnych Zgromadzeniach składnicy. — Nauczeni bowiem dotychczasowem doświadczeniem, tego roku — mimo odpowiedniego artykułu „Piasta”, a może właśnie dlatego — przybyli bardzo nielicznie. Wyjaśnił to na zgromadzeniu gospodarz z Górki pod Zaczerniem, p. J. Czekański, który stwierdził, że gdy zeszłego roku z jego wsi było 16 gospodarzy, to teraz tylko 3, gdyż nie chcą przychodzić na Zgromadzenia, na których tylko pp. Nadzieje i Kusie gadają. — Chłopi bowiem chcą obradować, a nie wyprawiać burdy — ku uciesze żydów.

Ze zaś „endecka” Składnica w miarę sił, a ponad obowiązek nawet dba o wieś i członków wiejskich, to jest rzecz pewna i dająca się faktami udowodnić.

Celerowicz.

Na drodze ku lepszemu.

Zadziele p. Żywiec.

Przed kilkonastoma laty wioska nasza była jedną z tych wsi polskich, gdzie panowała ogromna ciemnota i nieporadność, gdzie wyłącznie żydzi robili złote interesa na skórze chłopów. Dopiero w r. 1912 za inicjatywą kilku robotników małorolnych i bezrolnych, powstało u nas Kółko rolnicze, a później sklep Kółka roln., dzięki któremu wyrugowaliśmy ze wsi 2 żydów.

Po wdplywem pracy oświatowej, powstało także później Koło T. S. L., założone za inicjaty-

wą p. Józefa Hankusa z Białej, rodaka naszej wioski, który wiele przy tem trudu poniósł i pracy poświęcił, organizując przy Kole biblioteczkę, która już z posiadaną małą biblioteczką rolniczą Kółka liczyła około 150 książek.

Młodzież nasza, zwłaszcza robotnicza, rzuciła się do czytania książek, to też zaraz w r. 1913 powstał u nas oddział „Sokoła” żywieckiego, w którym młodzież zorganizowana, urządziła obchody narodowe, wspólny opłatek, Święcone i t. p. uroczystości, zapomocą których szerzyła uświadczenie narodowe i budziła w młodzieży pragnienie walki orężnej o odzyskanie niepodległości dla rozdrapanej przez sąsiadów zaborczych Polski.

Mile widzianymi wówczas gośćmi u nas byli zawsze pp. Profesorowie z Koła T. S. L., z p. J. Hankusem, oraz Ks. kat. Sadowski i J. Barcik z Żywca, jako instruktorzy Kółek rolniczych, Dr. Fonferko i Dr. Kwieciński, jako komendanci Drużyny „Sokoła”, p. Bałut oraz p. poseł Zamorski.

Jakkolwiek starsi obywatele w większej części niechętnie spoglądali na ćwiczących „Sokołów”, mówiąc, że muszą w razie wojny iść na „pierwszy ogień”, to gorąca i patriotyczna młodzież tylko o wolnej, zmartwychwstałej Polsce marzyła. A że nie mieliśmy wtenczas większego lokalu, na pomieszczenie Kółka rolniczego, biblioteki, czytelnicy i na urządzanie przedstawień, więc wspólnie trzy Towarzystwa postanowiły wybudować „Dom Ludowy”. A że najpilniej było do tego młodym „Sokolom”, więc też we wszystkiem rej wodziłiśmy, wynajdując najrozmaitsze rodzaje składek, gniewając się równocześnie bardzo na starszych, że skąpią na ten cel, a czasem i potrząsają się z naszych „marzeń” i planów.

Starsi obywatele jednak „wygrali na swoim”, bo nagle wybuchła wojna, a młode „Sokoły” w części poszły do Legionów, w części do armji austriackiej zostali pobrani i przez cztery lata w trudzie, znoju i chłodzie, rozkwalili kamień grobowy, pod którego miała powstać wolna, zjednoczona i niepodległa Polska.

Wyczerpała się nareszcie cierpliwość Wszechmocnego, nadszedł dzień kary dla sprawców, dzień 1 listopada 1918 r. Wojna pęka, rewolucja w Austrii, Niemczech, bolszewizm już od roku dusi niedźwiedzia rosyjskiego, trzej najwięksi ciemiężyciele Polski leżą powaleni, tarzając się we własnej krwi, gwiazdzisty sztandar Stanów Zjednoczonych Ameryki powiewa nad ludami Europy, czternaście punktów Wilsona zaczyna wchodzić w życie, trony się walą, pierzchają krwawe rządy niemieckich generałów i t. d. i t. d... Wśród tego straszliwego zgiełku i szumu powstaje z grobu niewoli wolna, zjednoczona Polska, Orzeł Biały rozciąga swe skrzydła ponad śnieżnymi górami Tatr, zatacza swój lot nad Poznań, Śląsk, Wilno, Lwów, Warszawę, Kraków, Morze Bałtyckie... Żołnierz polski staje z bagnietem na straży granic Rzeczypospolitej, bohaterskie dzieci bronią Lwowa, strudzony żołnierz polski śpieszy na obronę

zagrożonego Śląska, Warszawy, Lwowa, Wilna...
Nazwiska: Rada Regencyjna, Piłsudski, Moraczewski, Paderewski, Haller, Dmowski, Skulski, Grabski, Głabiński, Witos, Daszyński, Bolszewicy, Rada Obrony Państwa, Ochotnicy, Do broni! do broni! i t. p. padają z ust do ust.

Te smutne i wesołe chwile zapewne historycy oceni i przekaże, jak należy, potomności. Lecz przekaże także równocześnie te swary, kłótnie, małostkowość, walkę o władzę, urzędy, zyski itp. wybryki ludzi bez idei i patriotyzmu w chwilach dla Ojczyzny najcięższych.

Tak powstała do życia wolna, zjednoczona (choć nie całkiem jeszcze), niepodległa Rzeczpospolita Polska, jako całość.

A WIEŚ POLSKA?

Inaczej jednak musi powstać do życia odrodzona i wymarzona wieś polska, jako jednostka podstawowa Rzeczypospolitej Polskiej. Tutaj nie okrzykiem „do broni!”, nie swarami, kłótniami, samolubstwem i zacietrzewieniem partyjnym — zdolamy dokonać tego olbrzymiego dzieła odrodzenia wsi polskiej. Wewnętrznego odrodzenia wsi polskiej, a tem samem utrwalenia i zabezpieczenia bytu i niepodległości narodu, zdolamy dokonać tylko zgodną, cichą i wyteżoną pracą zbiorową wszystkich obywateli państwa. **Musimy to jednak zacząć od podstaw, czyli od młodzieży, która jest podstawą każdego społeczeństwa.**

Jeżeli mamy zacząć od młodzieży, to musimy nie zapominać o młodzieży wiejskiej, która była do niedawna bierną i nie zorganizowaną masą, żyjącą zdala od światła i prawdziwej kultury, pogrążoną w przesadach i ciemnocie, żyjącą w głuchem zapomnieniu. Całe zastępy młodych, którzy dzielnością i energią swą mogli waleń przyczynić się i pomódz w pracy narodowej, dla braku uświadamienia stracone były dla sprawy. Moc wielkich talentów i wybitnych zdolności, drzemających w chłopskich piersiach, dla braku organizacji marlały w ukryciu, stłumione szarżyzną codziennych spraw i potrzeb; a ludzie ci wprowadzeni na drogę nauki, mogliby przydać blasku i chwały ojczyściej kulturze. W Polsce zawsze, a zwłaszcza dziś, gdy mamy budować zgruzów gmach ojczysty, brak ludzi, zdolnych do męskiego czynu, rąk krzepkich do wytrwałej pracy, serc gorących do ochotnych poświęceń, umysłów jasných a bystrych do twórczej pracy i samodzielnej myśli!

Coraz to nowe dziedziny państwowego i społecznego życia czekają troskliwej uprawy i owocnej siewby, lecz brak wśród nas skrzętnych siewców i cichych oraczy.

I otóż — potrzeba życia, tęsknotą serc młodych zorganizowane zostało z końcem 1919 roku i przy tutejszem Kółku rolniczym „Koło Młodzieży wiejskiej”, przyjmując w r. 1920 regulamin Małopolskiego Związku Młodzieży przy Małopolskim Tow. Roln. w Krakowie. Zaproszeni przez mło-

dzież, ochoczo przybyli na zebranie założycielskie w dniu 23 listopada 1919 r. czcigodny i gorliwy pracownik nad młodzieżą ks. Antoni Feliks oraz p. Stefański, prof. szkoły realnej z Żywca.

Zrozumiała przedewszystkiem młodzież męska na wsi, że obecnie warunki naszego narodowego bytu gruntownie się zmieniły, że nie mamy już potrzeby bawić się na wsi obecnie w ćwiczenia wojskowe, bo mamy własną narodową, dzielną armję, że natomiast musimy wyteżyc wszystkie zdolne wiejskie nasze siły do wewnętrznego utrwalenia naszego bytu państwowego, uświadamiając szerokie masy ludu wiejskiego, narodowo, społecznie, kulturalnie i gospodarczo. Pomimo najrozmaitszych dużych przeszkód, jakie „Koło Młodzieży” napotykało, może się poszczycić poważnymi rezultatami swego dwuletniego istnienia. Urządziło bowiem dotychczas około 30 zebrań i posiedzeń zarządu, około 14 odczytów i pogadanek treści historyczno-oświatowo-gospodarczej, 12 przedstawień amatorskich, w tem trzy w sąsiednich wioskach. Kilkanaście wspólnych zabaw, z których czysty dochód przeznaczono na kupno książek do biblioteki Koła, liczącej obecnie 328 dzieł treści historycznej, oświatowej i gospodarczej, sprawiono urządzenia teatralne do przedstawień, wartości około 26.000 Mk., oprawiono prawie wszystkie książki w bibliotece. Koło ma licznych czytelników gazetki związkowej „Młodej Polski”, która rozchodzi się wśród członków w ilości 20 egzemplarzy i stale czytelników jej przybywa. Z inicjatywy „Koła Mł.” uchwalono na zgromadzeniu członków Kółka roln. w dniu 23 października ub. r. przystąpić do budowy „Domu Ludowego” i w tym celu założono „Towarzystwo Domu Lud.”, którego głównymi członkami są: Koło Młodzieży, Kółko roln. oraz poszczególni światlejsi obywatele i młodzież.

W uznaniu zasług ś. p. Ks. St. Stojałowskiego, jako nieustraszonego bojownika o prawa ludu, uchwalono, iż „Dom Ludowy” ma nosić nazwę „Im. Ks. St. Stojałowskiego”, jako trwały pomnik wdzięczności dla byłego wodza. W projektowanym „Domu Ludowym” ma się mieścić Kółko rolnicze, sklep, czytelnia i biblioteka Koła Młodz. oraz duża sala na zebrania, kursa rolniczo-oświatowe, oraz przedstawienia i zabawy, a w dalszej przyszłości Spółka oszcz. i pożyczek, Spółka mleczarska, rzeźnia współdzielcza (na wzór duński), straż pożarna, łazienki ludowe, a obok Domu wzorowa Szkoła drzewek owocowych.

Jest rzeczą zrozumiałą, że tego gruntownego przeobrażenia wsi polskiej nie da się dokonać w dwóch ani czterech latach, lecz musi to być praca systematyczna i celowa, rozłożona na kilkanaście lat. Nie wszystko bowiem jeszcze jest tak, jakby być mogło i powinno. Dużo jeszcze złych nałóg i lekomyślności wśród młodzieży, należącej do organizacji, a zaniedbania i ciemnoty jeszcze więcej u tej, która błąka się bezczynnie poza organizacją. Ale więcej jeszcze zaniedbania, niepo-

radności i biernego uporu wśród starszego społeczeństwa wiejskiego, które dużo nieraz narzeka i lamentuje bez końca, ale do wspólnego życia zbiorowego zabrać się nie chce i nie umie, czego dowodem smutny stan gospodarki w zbiorowym życiu gminy.

Mimo to wszystko, w przyszłość, wymarzonego jutra, patrzymy jasno i śmiało, albowiem szczupłe siły prawdziwych działaczy wśród ludu zasilane będą stale i coraz lepiej przez Koła Młodzieży, jako kadry zapasowe Kółek rolniczych. Że tak jest, to dowodem tego jest choćby tylko tutejsze Koło młodzieży, które w okresie dwuletniego dopiero istnienia (z dłuższym zastojem podczas nawały bolszewickiej) potrafiło wydać z siebie kilka dobrze uświadomionych jednostek wiejskich, którym starsi obywatele Kółkowcy uchwałą z dn. 18 lutego b. r. bez wahania powierzają spełnianie najtrudniejszych i najważniejszych obowiązków w Kółku roln. i sklepie Kółka oln., którzy pod kierunkiem młodych i energicznych pracowników wspina się rozwija, bo administracja prowadzona jest wszechstronnie wzorowo, według najlepszych form kooperatystycznych.

Ponieważ w naszej wiosce niema żadnej inteligencji (oprócz dwóch p. nauczycielek, które mają dosyć kłopotu ze szkołą), wobec tego pracę w Kole młodz. kierował zarząd złożony z starszych chłopców, synów tutejszych włościan, którzy z zamiłowaniem pracowali w tutejszym Kole młodzieży, tak, że młodzież i z innych wiosek poszła za ich przykładem i pozakładała w swoich gminach takie same Koła młodz. przy Kółkach roln. Obecnie pow. Żywiecki liczy już 15 Kół mł., których delegaci na zjeździe w dniu 19 lutego b. r. powołali do życia Okręgowy Związek młodzieży przy Tow. Roln. Okr. w Żywcu.

Rozmach, z jakim powstają przy Kółkach rolniczych Koła młodz. świadczy dosadnie o potrzebie i korzyściach z tej organizacji płynących.

Szkoda tylko, że tak późno o tego rodzaju organizacji u nas pomyślano. Lepiej jednak późno jak nigdy! Żal tylko, że nie mamy na razie potrzebnych środków materialnych dla otoczenia tej organizacji opieką i pomocą, a co najważniejsze, nie mamy obecnie tylu działaczy społecznych oraz wytrawnych instruktorów, którzyby pošli między te szare masy młodzieży wiejskiej, tak zaniedbanej u nas dotychczas i wnieśli tam pochoźnie światła, nauki, wiedzy i kultury, opartej na granitowym fundamencie prawdziwej wiary Chrystusowej.

Niestety, u nas dzieje się inaczej. Zamiast iść na wieś z rzeczową pogadanką, lub odczytem, to idziemy z tą zwyrodniałą dzisiaj i demagogiczną polityką, rezultatem której jest rozluźnienie karności w społeczeństwie, demoralizacja ludzi i wzajemne zohydowanie się w gazetach, zwłaszcza ludowych i na wiecach politycznych.

Tą drogą jednak nie daleko dojdziemy i musimy, chcąc czy nie chcąc, złagodzić roznamiętnienie partyjne, a jąć się pracy naprawdę twórczej, realnej, przynoszącej korzyści całemu społeczeństwu.

Musimy raz skończyć z demagogicznym twierdzeniem, że ten lub ów stan w narodzie potrafi tylko „zbawić Polskę“ na swój sposób. Nie wolno nam zapominać o tem, że wszystkie stany w narodzie są sobie nawzajem potrzebne i jeden bez drugiego obejść się nigdy nie może, pomimo przeciwnych sobie dążeń i programów.

Józef Wandzel.

Dopisek Redakcji. Zarzucają powszechnie Kółom młodzieży przy Kółkach rolniczych, iż wiele Kół robi partyjną politykę ludowców. To źle! Koła młodzieży polityką partyjną, tak, jak i Kółka rolnicze, zajmować się nie powinny.

Czy reforma rolna jest dobra?

Od samego początku, jak tylko piastowcy i inni demagogiczni agitatorowie zaczęli zawracać nam głowy reformą rolną, nie byłem tem zachwycony, ale owszem byłem przeciwnikiem projektu, a później jednym głosem przeforsowanej ustawy o reformie rolnej.

Najbardziej, co mi się niepodobało i nie podobą, to mały posiadania, a drugie to przymusowe wywłaszczenie. Tak pierwsze, jak drugie jest zgubne dla całości państwa polskiego. Cóż to za rozum powiedzieć komuś, że ci nie wolno mieć więcej ziemi tylko 25, albo 40, albo 112, albo 320 morgów jakby go stać było, żeby sobie nabył więcej. Przepis tego już dziś nie przestrzega, bo „zaufani“ i „zasłużeni“ nabywając całe folwarki. Wywłaszczenie przymusowe, czyż to nie bezprawie, na które w czasach niewoli tyle my narzekali. Czy to nie jest naruszeniem prawa Bożego? Wszak w Polsce jeszcze ziemi nie brakuje, która idzie dobrowolnie na parcelację. Wszak mamy dobra państwowe i różne domeny! Dziś się mówi, że wywłaszcza się wielkich obszarników, a gdy tych braknie, wywłaszczać się będzie drobnych, którzy będą posiadać coś więcej.

Reforma rolna taka, jak ją dziś widzimy, jest zła, jest kosztowna, a mało co dająca bezrolnym i małorolnym. Cały aparat, powołany do wykonania reformy rolnej, pochłania olbrzymie sumy. Bo czyż potrzebną rzeczą było tworzenie tych urzędów ziemskich, tylu komisji? A wszędzie są płatni dobrze urzędnicy.

Czyby nie lepiej było, żeby zamiast tylu urzędów, powołać było jeden jedyny Bank ziemski, któryby zajmował się pod kontrolą państwa, przeprowadzeniem parcelacji i udzielaniem taniego kredytu parcelantom na wzór włości rentowych?

Ja, obracając się między ludem na zebraniach Kół Związku Ludowo-Narodowego w tutejszym

powiecie, omawiałem tę sprawę z braćmi chłopami wszechstronnie. Wszyscy twierdzą, że taka reforma, jaką przeprowadzili piastowcy, jaka jest dziś, to jest zła i nie da się przeprowadzić. Natomiast wszędzie domagają się tego, żeby ustawę zmienić i to w tym kierunku, żeby rząd dawał długoterminowe i niskoprocentowe pożyczki, żeby ukrócić paskarskie ceny różnych spekulantów i handlarzy ziemią, żeby żydom nie wolno było nabywać obszarów a tym bardziej, żeby im tych obszarów nie wolno było parcelować pokątnie po cenach wygórowanych.

Leniej i zdrowo patrzący na tę sprawę stanowią przeciwni wywłaszczenia i maksimum posiadania. Twierdzą oni, że wszelkie ograniczenia co do posiadania ziemi są niezgodne z prawem Boskiem i ludzkim, że to wymysł socjalistyczny. Takie ograniczenia wpływają niemnie na nasze podniesienie gospodarcze, na nasz stan posiadania. Wszak gospodarz, skrepowany takimi przepisami, będzie mniej wydajnie pracował, bo mu będzie odjęta możność powiększenia swego gospodarstwa. A obszarnik również, niepewny, czy go przemocą nie wyrzucą z posiadanej ziemi, nie będzie robił wkładów w gospodarstwo. Wywłaszczyć możnaby jedynie tylko takie majątki, których właściciele nie prowadzą gospodarki sami, ale wydzierżawiają za wysokim czynszem 10—20 tysięcy Mkp. z morgi, oraz tym lichwiarzom i spekulantom, co to sprzedają chłopom ziemię po 500 tysięcy do 1 miliona Mkp. za morgę, tobym skonfiskował ziemię i rozdzielił między bezrolnych. Pomoc rządowa powinna się ograniczać tylko dla żołnierzy bezrolnych i małorolnych, a nie tak, jak jest dzisiaj, gdzie z pomocy rządowej korzystają przeważnie ludzie zamożni, a biedacy, jak nie nie mają, tak i mieć nie będą.

Przedewszystkiem pomoc rządowa powinna iść w kierunku pobudowania budynków mieszkalnych i gospodarczych. Znam kolonistów, którzy kupili ziemię na wschodzie i do dziś mieszkają po norach, bo nie mają za co pobudować mieszkani. Wiadomo, że we wschodniej Małopolsce i kresach jest ziemi dosyć i ziemi dobrej, ale tam nie ma pomieszczenia, niema budynków, to też z tego powodu wielu zamiast tam obsadzać kresy wschodnie, przesiedla się na Pomorze i do Wielkopolski.

To powinni nasi posłowie wziąć pod uwagę i postarać się u rządu, ażeby osadnikom biednym a pragnącym nabyć ziemię na kresach wschodnich dostarczyć z lasów rządowych budulca, albo bezpłatnie zupełnie biednym, a innym za zwrotem kosztów przeróbki a przewóz powinien być bezpłatny.

Tych kilka uwag rzucam na wezwanie posła Zamorskiego z tem, ażeby wytyczył wszelkie siły, żeby ustawę o reformie rolnej zmieniono w następujących kierunkach:

1. Znieść wszelkie ograniczenia co do posiadania ziemi.

2. Znieść przymusowe wywłaszczenie majątków dobrze gospodarowanych.

3. Wywłaszczyć gospodarstwa, których właściciele nie prowadzą sami, ale wydzierżawiają za wysokim czynszem.

4. Znieść Urzędy ziemskie, a wprowadzić Bank ziemski.

5. Pomoc rządowa powinna być ograniczona tylko dla zupełnie biednych.

6. Ułatwić nabywanie ziemi na kresach wschodnich przez dostarczenie budulca na budynki gospodarcze.

Wasz brat Kabaj Michał.

Moje zdanie!

W Nrze 10 „Wieńca-Pszczółki“ prezes Zamorski pisze o konieczności naprawy reformy rolnej, wzywając wszystkich czytelników, by w tej materji wypowiedzieli swoje zdanie. Zdecydowałem się więc i ja, napisać w tej tak ważnej kwestji słów kilkoro.

Słusznie twierdzi p. prezes, że dotychczasowa ustawa o reformie rolnej jest zła, a wykonanie jej fałszywe, czego najlepszy dowód mamy po jej przeszło dwuletnim istnieniu. Ja dodam, że ustawa powyższa jest bezpłodna, a jako taką zmieścić bezwarunkowo wypada. Ależ jak tu można mówić, że ustawa obecna rolna, ten twór ludowcowy, jest zła lub bezpłodna i nie bać się, by jakiś sierzysty ludowiec niezarzucił człękowi kłamstwa, a przytem nie zrobił wrogiem reformy rolnej? Istotnie taki gardzący mydłem i wodą ludowiec, może mieć wielkie pole do popisu, a mając już w ręku argumenty, może nimi prać stojałowczyków i wszystkich uczciwych ludzi, którzy inaczej myślą od ludowców.

Rzeczywiście argumenty posiada, bo jak można nazwać prawdziwem twierdzenie, że ustawa rolna jest zła lub bezpłodna, gdy posłowie ludowcowi i ich agitatorzy dzięki właśnie tej ustawie kupili sobie dwory i folwarki, a nawet nie w jednym już powiecie posiadają swoje dobra.

Cała trudność zdobycia ziemi przez chłopów leży w tem, że nie każdy chłop, może być posłem lub agitatorem ludowcowym; zrozumiał to widocznie ludowiec z „Ziemi Zakliczyńskiej“ i dlatego to z żarliwego stapińczyka stał się gorącym agitatorom piastowców.

Powiedziałem wyżej, że nie każdy chłop może być posłem lub agitatorem ludowcowym, a ponieważ bez tego nie może zostać obywatelem ziemskim, przeto wszyscy uczciwi ludzie muszą się domagać zmiany tej ustawy, która była korzystną dla szerokiej warstwy włościańskich.

Ustawa rolna powinna w szczególniejszą opiekę wziąć ludzi najbiedniejszych oraz żołnierzy. W. P. Zgadza się w zupełności z planem posła Zamorskiego „by ustawa rolna przyjęła formy

Jednym z głównych zadań Banku jest, jak sama nazwa wskazuje, organizowanie Polskiego handlu i przemysłu.

Instytucja ta młoda, bo dopiero od kilku miesięcy uruchomiona, posiada poza Zakładem Głównym w Krakowie, przy ul. Wiślniej 12, także otwarty Oddział w Warszawie, a w najbliższym czasie zamierza Dyrekcja uruchomić oddziały w Gdańsku, Katowicach, Stołcach, Wilnie, Tarnopolu, oraz Oddziały Miejskie w Krakowie i Warszawie.

Na czele tej młodej, piękne widoki rokującej placówki finansowej stoją: jako założyciel i generalny Dyrektor Roman A. Wandzel, Dyrektorowie: Franciszek Klimczak, Dr. Mieczysław Wytrwał, Włodzimierz Srokowski oraz Wicedyrektorowie: Dr. Ferdynand Spohn i Zygfryd Kiedrowski.

Ze względu na cele, którym Polski Bank Handlowo-Przemysłowy holduje, życzyć mu tego należy, by rozwijał dalej pomyślnie i rozszerzał swe agendy dotychczasowe i znalazł niebawem należyte zrozumienie i uznanie w naszym społeczeństwie. M. P.

KRONIKA.

MILJONÓWKA. W sobotę, 8 kwietnia pał los na Nr. 1.735.216.

NA WIECU WSZYSTKICH AKADEMIKÓW W KRAKOWIE zwyciężyła młodzież narodowa. Przeciwno było 127 żydów oraz 80 socjalistów i ludowców. Jest to dowód, że młode pokolenie rośnie dla na-

NA ZEBRANIU ZIEMIANY W LWOWIE złożono 1.300.000 marek na pomoc dla uczącej się młodzieży. Najwięcej, bo 500.000 marek dał Tadeusz Cieński; Badeni, Dzieduszycki po 100.000, Witold Czartoryski 50.000 marek i t. d.

PRZYWÓDCA piastowców w Poznaniu, Jurek, za obrazę posła naszego Związku, Ponikiewskiego, skazany został na 2 tygodnie aresztu albo 10.000 marek grzywny i poniesienie kosztów procesu.

SOCJALISTYCZNY „Naprzód“ i mieszczański „Głos“ napadły ostro na red. Rymara i posła Tabaczyńskiego za to, że są wrogami miast, bo na posiedzeniu krakowskiej Rady miasta sprzeciwili się temu, aby na wsi jeden poseł był na 70.000 mieszkańców, a w mieście 1 poseł na 25.000 mieszkańców. Wierzymy, że żydom i socjalistom pachną poselstwa, ale trudno wymagać od naszego redaktora, aby im w tem pomagał. To trudno, skończą się wasze apetyty, panowie żydki, socjaliki i stronnicy mieszczan na słince: poselstw nie dostaniecie, choćbyście jeszcze więcej nazwisk na nas rzucili.

JAKIŚ KŁAMCA w okolicy Przeworska zasypuje wszystkie gazety plotkami o mordach, bandytach i t. d. w całej okolicy. I tak, podana przez nas wiadomość o kufrze u ks. Pawłowskiego, w którym miał siedzieć bandyta, jest nieprawdziwą.

ZWINIĘCIE MINISTERSTWA B. DZIELNICY PRUSKIEJ nastąpiło w niedzielę. Naczelnik państwa

w osobnym liście podziękował za wielkie zasługi dla tej dzielnicy położone wiceministrowi posłowi Zygmuntowi Seydzie (ze Związku ludowo-narodowego).

BÓJKA W SEJMIE PRUSKIM miała miejsce 5-go kwietnia. Socjalista Kohn w mowie powiedział, że znani wodzowie niemieccy Hindenburg i Ludendorff są tehórzami pierwszej klasy. Na to zawołali zwolennicy tych generałów, że jestto żydowska bezczelność. Na to innych socjalista uderzył w twarz liberała. Było to hasłem do ogólnej walki na pięści między posłami. My też nie mamy czego Niemcom zazdrościć, bo 4 kwietnia w Sejmie poseł Bryl, Piastowiec, uderzył dwa razy w twarz posła Putka, Stapińczyka, a poseł Seib Stapińczyk opłuł posła Witosza.

NAFTA. W Szymbarku koło Gorlic szyb o 240 metrach głębokości wydaje dziennie półtora cysterny ropy, drugi szyb 314 metr. daje 1 wagon dziennie. Nadto są i gazy, choć nie wiele. I na sąsiednim szybie „Śląsk“ ukazały się gazy.

ROBOTNICZY POLSCY, pacujący we Francji, przesłali przez urzędowe biuro przy polskim poselstwie, w ciągu 2 ostatnich lat do Polski razem 5.285.000 franków czyli na nasze pieniądze przeszło półtora miljarda marek polskich.

LUDOWCY próbują pozbyć się wojewody lwowskiego, Grabowskiego, bo im służyć nie chce. Chcą go skłonić, aby poszedł na wojewodę do Warszawy, albo Łodzi. Wojewdą wileńskim został dotychczasowy wojewoda warszawski, Sołtan.

NIENZWYKŁY WYPADEK. Z Koszyc donoszą, że podczas jazdy pociągu kurjerskiego na linii Koszyce—Czap, wypadło z pociągu 5-letnie dziecko należące do jakiejś amerykańskiej rodziny. Gdy zatrzymano pociąg, celem poszukania dziecka, o którego ocaleniu zrozpaczona matka zupełnie zwątpiła, zobaczono ze zdumieniem, że w odległości około 150-ciu metrów mały Amerykanin czyścił sobie najspokojniej zawałane błotem ubranko, a następnie śmiejąc się, pobiegł naprzeciw podróżnych.

TIUTIUNIK RESTAURATOREM. Ukraiński ataman Tiutiunik, po rozgromieniu go przez bolszewików, uciekł wraz z najbliższem otoczeniem do Lwowa, gdzie za uratowane miliony zakupił restaurację przy pl. Bernardyńskim 23. Pułkownik Etmanstein siedzi za ladą, Tiutiunik w kuchni, a Krzyżanowski ma ogólny nadzór nad interesem.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Michał Dyndowicz, Pruchnik 100 Mk.; Józef Smolarezyk, Jaworzno 30 Mk.; Wojciech Kocot, Trzebinia 50 Mk.; Jerzy Machalica, Dziedzice 50 Mk.; Adam Karaś, Sieklówka 50 Mk.; Ks. Smoczewski, Rymanów 20 Mk.; Karol Dydusiak, Włosienica 270 Mk.; Antoni Opldowicz, Dębica 150 Mk.; Franciszek Goleń, Potakówka 230 Mk.; Jan Rutkowski, Słomniki 100 Mk.; Władysław Wierzbicki, Biała 70 Mk.; Jan Zmuda, Pechnik 50 Mk.; Józef Pawelec, Kupienin 100 Mk.; Ludwik Krasnołucki, Chrzanów 50 Mk.; Ferdynand Michalski, Chrzanów 70 Mk.; Józef Wilczak, Bobrek 50 Mk.; Franciszek Puzia, Gawłówek 50 Mk.; Antoni Magiera, Książnice Wielkie 100 Mk.; Ks. Sta-

niśław Małinowski, Zaleszany 70 Mk.; Dr. Edward Suchecki, Starogard 270 Mk.; Jan Nowak, Krosno 100 Mk.; Teofil Bromboszcz, Chrzanów 70 Mk.; Franciszek Mendel, Gdeszyn 50 Mk.; Wojciech Trojnar, Kraczkowa 20 Mk.; Józef Ausobsky, Chyrów 780 Mk.; Leon Leszczyński, Kęty 70 Mk.

W ODPOWIEDZIACH REDAKCJI:

Białozit A., Węgierska Górka. Gotówkę Mk. 400 otrzymaliśmy.

Wywary gorzelniane z kukurudzy (brahe) na karmę dla bydła i nierogacizny sprzedaje codziennie po cenach bardzo niskich w ilościach powyżej 200 litrów

KRAKUS S. A.

RAFINERJA i GORZELNIA

(Telefon Nr. 3144).

KRAKÓW - PODGÓRZE (na Zabłociu).

Polskie

Biuro parcelacyjne

prowadzi z upoważnienia Głównego Urzędu ziemskiego i pod nadzorem Urzędów ziemskich.

Ma do sprzedania ziemię dobrej jakości na przystępnych warunkach w powiatach:

Podhajeckim, Sokalskim, Radziechowskim, Tarnopolskim, Buczaeckim.

Adres: LWÓW, ulica Bourlarda 1. 2.

Dachówki cementowo - asbestowe

„ETERNIT“

patent Ludwika Hatscheka, dostarcza po cenach ściśle fabrycznych i w dowolnych ilościach

„PEWNOŚĆ“

Dom komisowo handlowy

KRAKÓW, ul. Długa L. 43.

DO NABYCIA W ADMINISTRACJI „WIENIA-PSZCZÓŁKI“

Kraków, ul. Kopernika L. 8. I. p.

Wspomnienia z życia śp. Ks. St. Stojalowskiego 158 stron druku, 5 ilustracji . . . Cena 250 M.
Kalendarz „Zorzy“ na r. 1922 . . . Cena 250 M.
Przesyłka polecona 25 M. — Zaliczka 15 M.
Należytość wysłać można czekiem Pocztowej Kasy Oszczędności na konto Nr. 141.557.

Wł. Tomaszewski

firma istnieje od roku 1866.

Kraków, Rynek główny 16.

Róg ulicy Grodzkiej Telefon 1148.

Wyroby porcelanowe i fajansowe wszelkiego rodzaju serwisy porcelanowe stołowe i do herbaty. Zastawy szklane i wszelkie wyroby z zakresu szkła do codziennego zapotrzebowania. Lamy naftowe i przybory do tychże

Dostawy do Kółek Rolniczych i składnic
— z odpowiednim opustem odwrotnie. —

Gospodarstwo małorolne

4 1/2 morga gruntu ornego, dom drewniany eternitem kryty i stodoła w bardzo dobrym stanie, 4 km. od stacji kolejowej Kozy a 6 km. od miasta Kęty, obok głównej szosy, jest za przystępną cenę do sprzedania.

Wiadomość Józef Piznal Nr. 19 w Bujakowie p. Kozy pow. Biała Małopolska.

Adwokat i obrońca

Dr. A. Rolanowski

W KRAKOWIE

ul. Lubicz 26. Tel. Nr. 3150.

UNIEWAŻNIA SIĘ zgubioną kartę wojskową Antoniego Drabczyka z Polanki Wielkiej, urodz. w roku 1897.

85 MORGOWY mająteczek prywatny I. klasy sprzedaje Pawelec w Król. Nowej wsi poczta loco na Pomorzu, stacja Wąbrzeźno.

STANISŁAW ANTYS, gm. Hobot, p. Zabierzów, koło Niepołomic — unieważnia zgubioną wojskową kartę zwolnienia.

BACZNOŚĆ

Bracia Polacy!

Udzielajcie informacji mniej doświadczonym rodakom o znanej w całej Polsce i Ameryce firmie Pośrednictwa Majątków wszelkiej wielkości

:: ANTONI WITKOWSKI ::

MAJĄTKI

ZIEMSKIE

Kto ma zamiar powiększyć swój dobrobyt tu u nas w Wielkopolsce, pomiędzy swymi braćmi, niech spieszy natychmiast z pełnem braterskiem zaufaniem, mam tak olbrzymi wybór majątków ziemskich od najmniejszych aż do 9000 mórg, jak stoją i leżą, budynki murowane, bydło, konie, żniwo, maszyny rolnicze kompletne i z całym umeblowaniem. Dla kupujących stoi bezpłatnie samochód i kilka powózków do dyspozycji, by móc zwiedzić majątki. Zarazem reguluję hipoteki i przeprowadzam przewłaszczenia. — Ostrzegam przed podstępnyimi agentami, którzy się dorabiają moją tak daleko znaną opinią; proszę wprost do mojego biura się udać, ażeby uniknąć strat pieniężnych, co zdarza się dość często nawet z utratą całego majątku przez podstępnych osobników na dworcach, zwłaszcza w Ostrowie, którzy uprowadzają do mnie przybywających kupców.

Ostrzegam powtórnie, że wszyscy kupcy, którzy jadą na mój adres przez Górny Śląsk do Ostrowa i są zmuszeni w Kempnie się przesiadać, zostają w haniebny sposób przez podstępnych agentów uprowadzeni, którzy moim przestrogom nie chcą dać wiary i dopiero im się oczy otwierają, gdy wpadają w nieszczęście jak zdarza się dość często, że tracą całe majątki a potem przypominają im się firma A. Witkowski. Kto nie chce nie musi przybyć lecz powinnością moją jest jako Polak i brat wasz zwrócić wyżej wymienione uwagi.

Biuro Komisowe (Pośrednictwo majątków) A. Witkowski, Ostrow, Wlkp.

Firma sądownie zapisana. ul. Kolejowa 38 przy dworcu. Telefon 28. Firma sądownie zapisana.

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

TOWARZYSTWO ROLNICZO-KOLONIZACYJNE W ZŁOZOWIE.

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Na mocy upoważnienia Głównego Urzędu Ziemskiego w Warszawie z dnia 15. kwietnia 1921 r. Nr- 858/pr.

przeprowadza parcelację majątków ziemskich
na dogodnych warunkach.

Ma do sprzedania ziemię pierwszej jakości w większych i mniejszych kompleksach w powiatach; Złoczowski, Zborowski Brodzki i okolicznych.

Adres: Złoczów, ulica Potockiego 10, naprzeciw poczty.

— WEDLE POLECEN LEKARSKICH —
NAJIDEALNIEJSZYM ŚRODKIEM PRZECIW ATAKOM
podagrycznym, Ischias, reumatyzmowi mięśni, stawów,
nerwobólom, bólom krzyżów, migrenie, kłuciu w bokach,
porażeniom jest

„SAPOMENTOL“ MATULI
Fabryka: EUG. MATULA, Sp. z ogr. odp. w Krakowie.

Do nabycia tylko w oryginalnych słoikach we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Żądać wyraźnie „Sapomentol“ Matuli. Ostrzega się przed naśladownictwami.

BANK ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH

ODDZIAŁ KRAKOWSKI W KRAKOWIE, RYNEK GŁÓWNY 19.

TELEFON DYREKCJI 1530.

TELEFON BIURA 3349.

Instytucja Centralna w Poznaniu.

ODDZIAŁY W KRAJU:

Bydgoszcz, Grudziądz, Kielce, Lublin, Łódź, Piotrków,
Poznań: Plac Wolności, Aleje Marcinkowskiego, Łazarz,
Jeżyce, ul. Gwarna, Radom, Toruń, Warszawa i Zbąszyn.

ODDZIAŁY ZAGRANICZNE:

Gdańsk, Paryż i Nowy Jork.

Kapitał Akcyjny i Rezerwowy Mk. 1.100.000.000.—

Wkłady przeszło Marek p. 8.000.000.000.—.

Załatwiamy wszystkie transakcje bankowe. Przyjmujemy zlecenia na giełdę Krakowską, Poznańską i Warszawską.

Od wkładek płacimy:

$3\frac{1}{2}\%$ à vista, 4% za jednomiesięcznym,
 $4\frac{1}{2}\%$ za kwartalnym, 5% za półrocznym,
 6% za rocznym wypowiedzeniem.

Polecamy nasz Kantor do zakupna dewiz, walut i przekazów zagranicznych.

Godziny urzędowe od 9—1.